

# informato**r**

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 254  
maj 2010



## ALTERNATYWNE WIZJE HISTORII

Chyba każdy z nas zadaje sobie od czasu do czasu pytanie: „co byłoby ze mną, gdybym np. poszedł do innej szkoły, nie spotkał w życiu kogoś dla mnie ważnego, podjął w jakimś momencie całkowicie inną życiową decyzję...” Świetnie (i skrajnie wyraziście!) zilustrował to filmowy *Przypadek* Krzysztofa Kieślowskiego – z rozpoczynającym swą aktorską karierę Bogusławem Lindą w głównej (i niejako potrójnej) roli.

To skala mikro. Ale istnieje też skala makro: skala kraju, świata, historii. My zresztą też byśmy się w niej znaleźli – chyba że nie byłoby nas w ogóle.

W przebiegu dziejów można by mnożyć wiele takich wizji. Zawodowi paleontolodzy, antropolodzy, historycy i politolodzy pewnie by jeszcze rozbudowali swoją próbę rankingu... Świat: gdyby globalne kataklizmy nie spowodowały kilku wielkich wymierań dominujących w naszej ekosferze gatunków; gdyby to neandertalczyk wygrał rywalizację z naszymi bezpośrednimi przodkami; gdyby Hellada została opanowana przez Persję; gdyby Juliusz Cezar przyszedł i zobaczył – ale nie zwyciężył; gdyby chrześcijaństwo nie stało się dominującą religią w Europie; gdyby nasz kontynent został włączony do mongolskiego imperium; gdyby Konstantynopol nie upadł; gdyby Sobieski przegrał pod Wiedniem; gdyby Napoleon wygrał z Anglią lub Rosją (a przynajmniej pod Waterloo); gdyby nie doszło do I wojny światowej; gdyby rosyjscy demokraci nie doprowadzili do abdykacji cara – albo z kolei sami nie zostali zmiecieni przez leninowski pucz; gdyby bolszewicy przełamali linię Wisły i ustanowili republiki radzieckie również w zachodniej części Europy; gdyby Hitler nie doszedł w Niemczech do władzy; gdyby II wojnę światową wygrały państwa Osi; gdyby nie było pojałtańskiego podziału naszego kontynentu; gdyby blok sowiecki trwał do dziś... Polska: gdybyśmy przyjęli chrześcijaństwo obrządku wschodniego; gdybyśmy potrafili dobrowolnie i trwale przyłączyć do piastowskiego państwa całe Pomorze; gdyby nie wygasła dynastia Piastów; gdybyśmy przegrali bitwę pod Grunwaldem; gdyby nie było Unii Lubelskiej; gdyby nie wygasła dynastia Jagiellonów; gdyby inaczej potoczyły się burzliwe wojny wieku XVII; gdyby reforma państwa zdołała coś zmienić; gdyby nie doszło do rozbiorów; gdyby któreś z narodowych powstań zakończyło się sukcesem; gdyby Polska nie wróciła na mapy po wojnie światowej; gdyby nie doszło do wszechogarniających i niepowetowanych strat II wojny; gdyby objął nas Plan Marshalla; gdyby nie przydarzył się nam ów niespodziewany spłot historycznych fenomenów minionego trzydziestolecia...

Z każdego z rzuconych przeze mnie haseł – można stworzyć po kilka opowiadań lub powieści alternatywnych; sporo takowych zresztą już istnieje i jest doskonale znana większości Czytelników „Informatora”. Szczególnie często pisarze nawiązują do okresu III Rzeszy i II wojny światowej. Czy dlatego, iż są to wydarzenia stosunkowo nieodległe i nadal żywe w zbiorowej pamięci – czy może dlatego, iż (jak ongiś napisał Lech Jęczyński w komentarzu do jednego z takich utworów) prawdziwa historia jest w tym miejscu tak nieprawdopodobna, że aż prosi się, by wymyślić jej inne, bardziej prawdopodobne, warianty.

Najnowszym przykładem jest powieść Macieja Parowskiego; będąca zresztą rozwinięciem drukowanej niegdyś w „Fantastyce” (a może już w „NF”) noweli.

Cóż... Aż trudno sobie wyobrazić, jakże inaczej by wyglądały losy naszego kraju, gdyby rzeczywiście ominęły nas lagry i łagry, hekatomba inteligencji, najaktywniejszych obywateli i pokolenia „kolumbów”, gigantyczne straty w gospodarce, kulturze oraz majątku obywateli – a potem lata funkcjonowania w strukturach bliskich swoistej autarkii.

Podam tu przykład przyziemny może, ale z punktu widzenia codziennego życia niezwykle przecież istotny. Przeczytałem jakiś czas temu artykuł nt. różnic w zamożności między naszym społeczeństwem a społeczeństwami krajów zachodnich. Zwrócono w nim uwagę na jeden, prawie niezauważany, aspekt: dorobek pokoleń. To z niego mogą w razie kłopotów czerpać Francuzi, Anglicy, Amerykanie. Nieruchomości, konta, zbiory precjozów, antyków, papierów wartościowych – tam one nie tylko trwały, ale i ulegały wieloletniej kumulacji; my – za sprawą złośliwej wobec nas muzy Klio – co pokolenie musieliśmy zaczynać wszystko od nowa.

# URODZINY

Drodzy lipcowi Jubilaci!  
Jeśli chodzi o wymyślanie kolejnych życzeń  
- to jesteśmy już całkowicie wypaleni.  
Wobec powyższego składamy  
Wam suche życzenia urodzinowe

Redakcja „INFO”

2 Krzysztof Papierkowski	18 Arkadiusz Hiler
4 Joanna Szczepańska	20 Dawid Dobański
8 Michał Kozina	Mariusz Pawlicki
10 Anna Papierkowska	23 Wojciech Szczepanek
14 Tomasz Hoga	28 Mateusz Hirsch
16 Paweł Jaliński	



## MAJOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się 26 maja 2010 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

### I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

1. Zarząd GKF rozwiązał Złotowski Klub Fantastyki HOBBIT jako Klub Sprzymierzony – w związku z nieopłaceniem składek rocznych za 2010 r.
2. Zarząd GKF rozwiązał Klub Fantastyki Maćka G. im. Pana Kleksa jako Klub Sprzymierzony – w związku z nieopłaceniem składek rocznych za 2010 r.
3. Uchwalono amnestię kar za przetrzymanie książek, jeżeli będą one oddane do bibliotek w czerwcu 2010 r.
4. Szef Działu Wydawniczego przedstawił kosztorys druku dwóch tomów „Anatomii Fantastyki” (nr 14 i dodruk numeru 5). Zarząd ustalił ceny (detaliczną, komisową i hurtową) na „Anatomie Fantastyki” # 14.
5. Na wniosek Komisji Rewizyjnej omówiono sytuację w KF Angmar – w związku z przekroczeniem okresu kadencji Zarządu KF Angmar.
6. Omówiono sprawę członków GKF przebywających za granicą. Zarząd podjął uchwałę o wprowadzeniu urlopu bezterminowego dla członków przebywających na stałe za granicą. Do końca lutego każdego roku kalendarzowego, członkowie urlopowani bezterminowo muszą deklarować, czy chcą nadal korzystać z urlopu.
7. Omówiono sprawę sekcji obcojęzycznej Działu Bibliotecznego – w związku z kończącym się miejscem na książki polskie. Postanowiono przeznaczyć (spisać ze stanu) 30 książek z sekcji obcojęzycznej w celu wykorzystania podczas akcji Book Crossing w Gdyni.

### II. SPRAWY PERSONALNE

1. Zmiany funkcyjne: Janusz Bułakowski został mianowany zastępcą szefa Działu Gier Planszowych i Karcianych.
2. Przyjęcie członków do GKF: KF Angmar – Arkadiusz Hiler, Michał Borysewicz, Krzysztof Chmielewski, Joanna Klimas, Maciej Czerwiński.
3. Przeniesienia: Michał Jerzy Nowicki i Maciej Więcek z byłego KS HOBBIT do Klubu Członków Korespondentów.
4. Skreślenie z listy członków GKF za nieopłacenie składki za I kwartał 2010 r.  
ANGMAR: Wojciech Dowgiało, Bartosz Pietrzak, Wojciech Kłos, Grzegorz Dębski, Michał Wakuła, Piotr Ciepły, Marcin Bielecki, Paweł Kruciński, Marcin Witkowski, Mariusz Ingielewicz, Dominika Sarach, Przemysław Baranowski, Sebastian Furtak, Artur Łukasiewicz.  
MIRROR: Marcin Zajdel, Filip Chawałkiewicz, Dariusz Kostyszyn.  
Klub Członków Korespondentów: Krzysztof Grzywnowicz.  
ZKF HOBBIT: Zenon Mazurkiewicz-Dubieński, Michał Marciniak, Sebastian Piesiak.  
Klub Fantastyki Maćka G. im. Pana Kleksa: Aleksandra Papierkowska, Magdalena Wiczyńska, Agata Słomińska, Agnieszka Adamek, Agata Smoleń.

### III. SPRAWY FINANSOWE

1. Postanowiono przyznać Jackowi Kominkowi i Tomaszowi Hodze dofinansowanie na wyjazd na szkolenie organizatorów konwentów, przeprowadzane przez Związek Stowarzyszeń „Fandom Polski”.
2. Postanowiono przyznać Tomaszowi Świdierskiemu dotację na wyjazd na Festiwal Fantastyki w Nidzicy.
3. Postanowiono dofinansować plenerową imprezę larpową „Przywidz 2010”.

### IV. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

1. Komisja przedstawiła protokół z kontroli sekcji komiksów Działu Bibliotecznego. Zarząd protokół zatwierdził.
2. Komisja przedstawiła protokół z kontroli Działu Kolportażu. Zarząd protokół zatwierdził.
3. Komisja przedstawiła protokół z kontroli Działu Gier Fabularnych. Zarząd protokół zatwierdził.
4. Komisja przedstawiła plan kontroli do końca roku 2010:
  - Dział Gier Planszowych i Karcianych – 27 czerwca;
  - Sekcja polskojęzyczna Biblioteki GKF – wrzesień;
  - Dział Gier Strategicznych – październik.

„Magicowy Maj” dobiegł końca. Pozwoliłem sobie na takie sformułowanie, ponieważ maj był dość znacznie wypełniony Magicowymi atrakcjami.

# MAGIC

## The Gathering®

Wszystko zaczęło się już rano, 1 maja, od tak zwanego Launch Party nowego dodatku *Rise of the Eldrazi*, które odbyło się w klubie osiedlowym „Maciuś I”. Wraz z garstką śmiazków rozegraliśmy dwa drafty. Każdy otrzymał kartę promo i 6 boosterów. Niepokonanym graczem formatu limited okazał się Piotr Andrys, który zdominował oba drafty i wygrał je.

Tego samego dnia, po godzinie 16.00, na turniej SNM w formacie standard, przybyło 17 osób. Turniej rozpoczął się z małym opóźnieniem. Powodem opóźnienia było przedłużające się Launch Party. Rozegraliśmy 5 rund swissa. Na nagrody rozdałem 16 boosterów i 4 karty promo. Turniej wygrał, zdobywając komplet punktów, Michał Mrozek (cisnący od niedawna niemiłosiernie Naya Ally), w walce o drugie miejsce uległem (grając również Naya Ally) Aleksandrowi Kujawie (tyracemu od zawsze Jundem), trzeci był Bartosz Borkowski „Bambodinho” (Mythic Bant) i czwarty Dominik Konieczny „Świstak” (również Mythic Bant).

Kolejnym wydarzeniem majowym były Kwalifikacje do Mistrzostw Polski (*National Qualifier* w skrócie NQ), które odbyły się 9 maja. Nagrodą na turnieju, oprócz nagród w postaci boosterów, było osiem zaproszeń na tegoroczne Mistrzostwa Polski (w skrócie MP), które odbędą się 3–4 lipca w Warszawie. Na turniej przybyło z różnych miast Polski aż 46 osób. Byli gracze między innymi z Trójmiasta, Konina, Olsztyna, Bydgoszczy i Torunia. Było 6 rund. Mega zacinka. Na tym NQ królowały talie UWR Planeswalkers. Po ciężkich bojach udało się zakwalifikować następującym osobom: pierwsze miejsce – Zbyszek Wegner (UWR Planeswalkers), drugie – Tomek „Rex” Jagłowski (UWR Planeswalkers), trzecie – Aleksander Kujawa (Jund), czwarte – Karol Wakarency (UG Polymorph), piąte – Piotr Karpowicz (Jund), szóste – Michał Mrozek (Naya Ally), siódme – Marcin Staciwa (Jund), ósme – Jacek Mikrut (Cruel Control).

Po kwalifikacjach do MP zorganizowałem coś dla relaksu – EDH (format, gdzie każda karta w talii może występować tylko raz i talia zawiera 100 kart – więcej szczegółów o tym formacie na [www.tsmtg.blogspot.com](http://www.tsmtg.blogspot.com)) oraz SNM w formacie extended. Oba turnieje odbyły się w ramach konwentu Voyager #4. Sekcja Magicowa konwentu odbyła się 16 maja. Wpisowe na nagrody na pierwszy turniej wynosiło 0 zł. Nagrody – książki i boostery sponsorowane były przez GKF! Turniej EDH wygrał Michał Mrozek talią UB, drugie miejsce zajął jego brat Dominik (talią w kolorach BG). Zabawa była przednia i każdy był zadowolony z rozgrywki.



Po godzinie 16.00 rozpoczął się turniej SNM. Zjawiło się 12 śmiałków; po 4 rundach swissa wyłoniony został zwycięzca tego turnieju – Daniel Seta (grający UB Faeries). Drugi byłem ja (Combo Elfami), trzeci Mirek Czapliński (Affinity).

Na zakończenie jeszcze zapowiedź turniejów na czerwiec. Już 12 czerwca powraca Baltikon (konwent przeniesiony z dnia 10 kwietnia z powodu żaloby narodowej). Na Baltikonie szykuje się turniej o pierwszą ligę i grube nagrody. To już nie zwykły SNM, czy FNM, czy tam turniej o pietruszkę. To jest *Pro Tour Qualifier* do Amsterdamu, które odbędzie się w Gdańsku! Za to 26 czerwca *Saturday Night Magic* (czyli SNM już po raz czwarty) Szczegóły i szersze informacje na stronie [www.tsmtg.blogspot.com](http://www.tsmtg.blogspot.com)

*Janusz „Stalkerowaty” Bułakowski*



# LARPOWISKO

## Dwóch o jednym

Podczas Voyagera (15.05.2010) poprowadziłem larpę pt. „Kukułcze Gniazdo – Skierowanie”. „Skierowanie” jest już trzecią odsłoną z tej serii larpów. Z informacji technicznych: Larp trwał około 3 godziny, wzięło w nim udział około 15 uczestników. Wszyscy oczywiście się dobrze bawili.

Akcja tej odsłony Kukułczego Gniazda działa się w już tradycyjnie w szpitalu psychiatrycznym, rodem z prozy mistrza H. P. Lovecrafta. Szpital mieścił się w starym zamczysku na wielkiej górze. Oczywiście waliły pioruny i lał deszcz. Tak się akurat złożyło, że przejeżdżała tędy wycieczka, której bus uległ awarii (przeklęte opony). Szpital był jedynym schronieniem w promieniu wielu kilometrów...

Nasza wycieczka udała się tam po pomoc. Po wejściu do szpitala zastała wielką salę z lekarzem, pielęgniarką i paroma pacjentami. Wszyscy im ciągle powtarzali, że „muszą się z nią spotkać...”, muszą mieć skierowanie”. Część turystów dzielnie przystąpiła do zdobywania skierowania (pielęgniarka była opłacana przez NFZ – więc wierzcie mi, nie było łatwo). Pozostali próbowali dowiedzieć się, co się tutaj naprawdę dzieje. Powiem tylko, że zostali tutaj uwięzieni, część z nich błagała o śmierć (Dzas wcale nie mówię o tobie), część z nich śmiertelnie się wystraszyła. Dlaczego? Co się działo? Tego Wam nie zdradzę, Drodzy Czytelnicy. Powiem tylko, że mimo wielu ofiar świat został ponownie uratowany.



*Mateusz „Uhanimar” Zachciał*

Kolejny larp autorstwa duetu Uhanimar i Mario odbył się w ramach jednej z flagowych imprez GKF – Voyagera. Frekwencja pozwoliła na start o czasie.

Pacjenci zakładu psychiatrycznego (jak się później okazało, od lat nieczynnego) żyli spokojnie... no, może niezbyt spokojnie, ale jednak bezpiecznie. Do czasu, gdy na podjeździe pod budynkiem ukazał się zabłąkany autokar. Niczego nie podejrzewający uczestnicy wycieczki postanowili schronić się przed deszczem. Ordynator nie pozwolił im jednak – ponoć ze względu na dobro pacjentów – na swobodne komunikowanie się z tubylcami.

Od pewnego momentu grupa zupełnie zdrowych ludzi walczyła uparcie z pracownikami zakładu, by uzyskać skierowanie stwierdzające niepoczytalność (i w efekcie pozwalające na pozostanie w zakładzie). W tym celu przekupywali, kradli, szantażowali, składali niemoralne propozycje oraz używali innych społecznie akceptowalnych metod wpływania na personel – z bardzo różnym skutkiem. Pacjenci zaś poszukiwali pigułek i rozmaitych przedmiotów, które miały zapewnić im lepsze życie (najczęściej utożsamiane z życiem z dala od Ordynatora).

Wszystkie perturbacje bohaterowie zawdzięczali istotom Eteru – rzeczywistości telewizyjnej współkreującej świat wokół pacjentów (gwałtowne trzęsienie ziemi, znikający pejzaż dopełniały atmosfery grozy). Świat otaczający graczy kontrolowała Laura – od 40 lat wpatrzona w ekran Rubina, oraz jej poplecznicy (na czele z Ordynatorem). Stopniowo przejmowali oni kontrolę nad kolejnymi mieszkańcami zakładu.

Rolę portalu między światami spełniał ekran telewizora – w ostatnich sekundach larpa zniszczony przez istoty Eteru pragnące pozbyć się Laury (sprawującej w Eterze despotyczną władzę). W efekcie rządy Laury dobiegły końca, a biedni niezwiązani z Eterem usłali ciałami podłogi.

Przepraszam za ewentualne nieścisłości względem fabuły, opis sporządzono okiem uczestnika.

*Shaman*

## Dwa w jednym

### Larp **Między Piekłem a Niebem**

Dni 29 i 30 maja były dla trójmiejskich fanów fantastyki mocno larpowe. Nika Snape wraz z Nemezis zwały na Mały Kack kilkanaście osób (pod pretekstem urodzin Niki). Po zbiórce na Redłowie wesoła gromada udała się do domu Niki.

Na miejscu czekała miła niespodzianka w postaci zastawionego stołu, goście mogli częstować się napojami, słodyczami oraz pokaźną ilością przeróżnego mięsa z grilla. Po przebraniu w stroje uczestnicy zasiedli do stołu zaczynając powoli konsumpcję, w tejże atmosferze mijał czas przygotowań. Rozdano role, które dzieliły się na trzy frakcje: niebo, piekło oraz ziemię; tym samym larp wystartował.



Idea larpu była bardzo ciekawa, chodziło o odzyskanie Śmierci, który wpadł we władanie złej czarownicy. Od tego czasu przepływ dusz do zaświatów został zakłócony, a ziemia rozbrzmiewała krzykami cierpiących (Śmierć odmawiał zabijania). Ratunek leżał więc w rękach trzech stron zgromadzonych na naradzie. Sprawa równie ważną było kasyno/loteria, na której można było naprawdę wiele wygrać (nawet przejście w dowolną stronę w zaświatach), o ile spełniło się warunki zakładu – którego materia była nieograniczona..

Tegie umysły anielsko-diabelskie prześcigały się w pomysłach wyjścia z niewygodnej dla nich sytuacji, miejscami dochodziło do sojuszy – by za chwile za plecami robić sobie pod górkę. Napiętą sytuację zagęszczaly albo rozrzedzały informacje z gazety – dość ciekawym wątkiem była kradzież „Gaci świętego Piotra”.

Czas mijał, a sytuacja pozostawała nierozwiązana. W końcu strona niebiańska, jak i piekielna wpadły na bardzo podobny pomysł, polegający na umożliwieniu czarownicy swobodnej podróży ze sfery zaświatów na ziemię, przy czym – ciekawostka – diabły zamierzały umowy dotrzymać, a niebo nie. Oczywiście – oprócz standardowej możliwości podróży – miała otrzymać też miejsce w łożu piekielnej albo zostać świętą / wniebowziętą za życia.

Sytuacja wydawała się mieć swój koniec, gdy nagle okazało się, że Śmierć tak naprawdę nie została omamiona magią czarownicy, zaś sama wiedźma żadnej mocy nie posiadała, czyniła to za nią inna osoba (udająca jej poplecniczke). W efekcie Bóg i Szatan zdenerwowali się okrutnie i wstąpili na naradę. Wszak chcieli tylko zrobić sobie odpoczynek od pracy, a sytuacja wymknęła się spod kontroli... Niemal wszyscy zostali zdegradowani, Śmierć oddał swoje stanowisko, a kasyno/loterię zlikwidowano. Tym właśnie motywem larp się zakończył.



## Larp **Śmietanowa Aster Midnight**

Noc była już późna, lecz chęć gry w ludziach nadal mocna – kilkunastu ochotników wyraziło poparcie dla pomysłu dalszej gry (autorstwa Krzysztofa „Alluina” Cicheckiego oraz Shamana), wystarczyło pół godziny, aby pomysłowi nadać fizyczną formę. Każdemu z osobna przedstawiono rolę oraz krótko wprowadzono.

Konwencja larpu była nietypowa, mianowicie celów jako takich prawie nie było.

Ot, grupa młodych ludzi zorganizowała spotkanie klasowe po latach, za miejsce wybrano ośrodek w górach, nieszczęściem pogoda szybko się popsuła; za oknami szalała wichura śnieżna, która skutecznie odcinała możliwość powrotu.

Atmosfera powoli stawała się ciężka i nerwowa, awaria prądu dodatkowo podsyciła strach, zjawiała się dwójka nieznanych nikomu gości. Spokojne rozmowy coraz częściej przekształcały się w kłótnie i wypominanie przeszłości. Znalaziono ludzkie ucho stało się początkiem szeregu dziwnych zdarzeń.



Docieklivość ludzi stawała się coraz większa, chcieli wiedzieć, co się wokoło nich dzieje, co chwila ktoś miał atak bólu głowy, zawrotów, a także krwawych wymiotów, odnajdywano ślady krwi w różnych miejscach, ktoś zaginął, wielu ogarnęła panika.

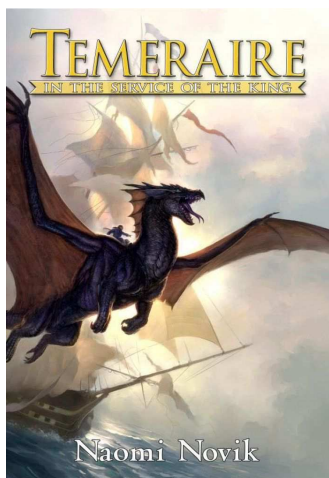


Koleżanka z rządu, bojąc się o swoją reputację oraz kontakty, skutecznie starała się wszystko zatuszować oraz wmówić nam, że wszystko jest w porządku; ludzie nie dali się przekonać mając w pamięci jej dokonania z czasów szkolnych.

Prąd wreszcie wrócił, pogoda ucichła, dało to możliwość powrotu do domu, co też część osób zrobiła. Ci którzy zostali, okazali się być kosmitami, a cały ośrodek swoistą bio-farmą, na której spożywano ludzi, by potem się w nich wcielić.

*Dimzard*

## Laurence jest tylko jeden



Dnia 30 maja, w Klubie Osiedlowym „Maciuś I” w Gdańsku, odbył się kolejny z serii larp POST-SPOT. Był to larp osadzony w czasach wojen napoleońskich, wzorowany na opowieściach serii *Temeraire* autorstwa Naomi Novik, nosił on nazwę „Zdrada Śmierci”.

Koordynatorem i „Larp Majstrem” był Artur „Art Darman” Kirczuk, jeden z członków założycieli Klubu Fantastyki „Zardzewiały Topór”. Duże wsparcie zostało także udzielone przez Gdański Klub Fantastyki, który udostępnił salę w ww. Maciusiu I.

W związku z małą liczbą zgłoszeń rozegranie „Zdrady Śmierci” stało pod znakiem zapytania, jednak udało się skompletować grupę najbardziej zapalonych larpowiczów, którzy przyjechali nawet spoza Trójmiasta, aby wziąć udział w wydarzeniu, które zmieniło historię Europy i Świata.

Larp poprzedziła prelekcja na temat serii *Temeraire*, jej bohaterów oraz wydarzeń, które gracze przeżyli przed rozpoczęciem fabuły. Tak jak w książce, fabuła larpa kręciła się wokół postaci Williama Laurence’a – jednego z awiatorów

Korpusu Powietrznego Jego Królewskiej Mości.

Laurence – za zdradę Anglii, przekazanie lekarstwa na smoczą epidemię Francuzom, niewykonanie rozkazu oraz podżeganie do buntu smoków, miał zostać osądzony w Kryjówce Dover – punkcie dowodzenia pierwszej linii obrony Kanału La Manche.

Pani Admirał Roland, dowodząca obroną kanału, zebrała komisję, która miała sprawiedliwie osądzić Kapitana Laurence’a. Z Londynu przyjechał m.in. Lord Barham, głównodowodzący Admiralicją – zbrojnym ramieniem Jego Królewskiej Mości. W komisji zasiadali także Kapitanowie Granby, Berkley, Tharkay, jak również przybrany brat oskarżonego, książę Chin Miankai oraz delegat Francji – Marszałek Louis-Joseph de Guinnes.

Po wielogodzinnych przesłuchaniach oskarżonego wraz z kompanami, oskarżony William Laurence został uniewinniony i przywrócony do służby.

W międzyczasie doszło do poważnej bitwy na kanale. Dwa francuskie okręty transportowe wraz z obstawą czterech ciężkich smoków rasy Grand Chevalier przebiły się przez blokadę i kierowały się ku brzegom Anglii. Natarcie zostało odparte przez kapitanów Laurence’a oraz Berkleya, którzy polecieli na rutynowy patrol.

Po zdaniu raportu, Marszałek de Guinnes został pojmany i oskarżony o niedotrzymanie umowy o zawieszeniu broni. Wraz z kapitanami i z pomocą delegacji Chin dowództwu udało się ustalić plan obrony w przypadku inwazji Francuzów.

W rezultacie książę Miankai polecił na smocze tereny rozplodowe, gdzie ma nadzieję nakłonić smoki do obrony terytorium, Lord Barham wyjechał do Londynu zbierać wojska, kapitan Laurence polecił po raz drugi do Francji, a francuski marszałek został stracony.

Larp zakończył się oficjalnym podsumowaniem, przedstawieniem postaci oraz zapewnieniem o kontynuacji, w którą może niedługo zagrać.

*Art Darman*



ę. Jak to zwykle w takich przypadkach bywa, w ciągu kilku dni wszystko rozsypało się jak domek z kart. W odpowiedzi na przypomnienia dotyczące przesłanie opisów planowanych sesji otrzymaliśmy cztery (przykre) informacje o niemożliwości poprowadzenia sesji podczas NM#3. Rozpoczęły się gorączkowe poszukiwania zastępstw...

Na szczęście zakończenie, czyli już sam event, wypadło całkiem dobrze. Ostatecznie na imprezie odbyły się trzy sesje RPG. Pierwsza z nich to autorski scenariusz akcji z elementami survival horroru. Druga sesja rozgrywana była w świecie znanym nam z Gwiezdnych Wojen. Ostatnia przygoda to niedawno wydany przez polskich twórców Wolsung – Magia Wieku Pary. W całej imprezie uczestniczyło piętnastu graczy którzy według krótkich relacji, jakie zasłyszeliśmy, byli zadowoleni z rozegranych sesji.

Tą krótką relację zakończę ciekawostką. Otóż w swej całej okazałości odwiedzili nas podczas Nocy Mistrzów strażnicy prawa w swych czyściutkich niebieskich mundurach. Otrzymali oni niezmiernie ciekawe zgłoszenie, iż muzyka, która tak głośno gra na osiedlu – dobiega na pewno z Maciusia i nie daje spać mieszkańcom. Ku ich zdziwieniu muzyki jednak w klubie nie usłyszeli, więc po krótkiej rozmowie i rutynowym spisaniu danych ruszyli dalej w poszukiwaniu złowieszczonego głośnika.

*Avarest^*



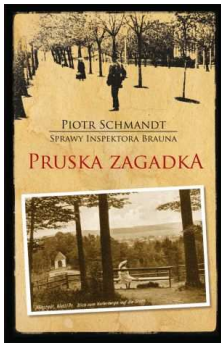
Nie sądziłem, że przyjdzie mi powtórnie napisać notkę z Nocy Muzeów organizowanej w Wejherowie. Wszak w przypadku Grodu Wejhera w rachubę wchodziły zaledwie cztery obiekty: neorenesansowy pałac będący siedzibą Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, podziemia przyklasztornego kościoła skrywające trumny Wejherów i nieco archiwalnych dokumentów, iluminowana po zmierzchu kalwaria wejherowska na morenowych wzgórzach, stary ratusz z makietami miasta i kaplic w izbach pamięci oraz ze stylowymi salami obrad funkcjonującymi do dziś (może kiedyś do akcji przyłączy się jeszcze zabytkowe kościoły z najstarszej części miasta?). Ale okazało się, że paroma nowymi ciekawostkami warto, myślę, się podzielić...

Do klasztoru i na kalwarię nie wybieraliśmy się. Wizytę w podziemiach pamiętaliśmy bardzo dokładnie, a po kalwaryjskich drózkach wolimy sobie spacerować bez tłumów ludzi. Chcieliśmy skorzystać z trzech atrakcji: obejrzenia w ratuszu fotografii Wejherowa z początków XX wieku (nie będąc rodowitymi wejherowianami zawsze ciekawi jesteśmy dawnego oblicza miasta), przejechania się eleganckim mercedesem z lat 50. (kursował wahadłowo na trasie ratusz-pałac), wystłuchania koncertu w pałacowym wnętrzu (w tym roku oczywiście kompozycje Fryderyka Chopina). Z tych trzech planów zrealizowaliśmy... jeden. Pogoda bowiem była prawie równie fatalna jak rok temu (z tą różnicą, że nie łało!) – ale na tyle dobrze służyła popołudniowej drzemce, że obudziliśmy się tuż przed koncertem (i nie było już sensu pędzić na złamanie karku przez pół miasta).

Na rzęsiście oświetlony rynek dotarliśmy równo ze zmrokiem. Szybko odechciało się nam przejażdżki starym mercedesem, gdyż kolejka do jego stanowiska była spora. Spotkała nas za to inna motoryzacyjna niespodzianka: stojąca obok replika ogromnego cadillaca z lat 20. (notabene wykonana przez mego serdecznego przyjaciela z czasów podstawówki). Tak – replika: konstrukcja, blacharka, stolarka wykonane są całkowicie od zera (silnik też nie jest oryginalny, bo smoka palącego dobry litr na kilometr nie sposób byłoby dziś nie tylko zdobyć, ale też wykarmić...). Ludwik miał zresztą zawsze żyłkę mechaniczną. Można rzec – prawdziwą pasję. Jeszcze za PRL-u zbudował sobie profesjonalny warsztat stolarski (najpierw sam skonstruował większość maszyn, potem na tychże maszynach produkował stylizowane meble). Wiedziałem też, że kilka lat temu zabrał się za budowę owej repliki. Ale nie spodziewałem się zastać go na rynku tej nocy. Okazało się, że on też się tego nie spodziewał – decyzja o włączeniu się do akcji zapadła dosłownie w ostatniej chwili: szyby samochodowe zainstalował parę dni wcześniej, tak samo świeża była próbna rejestracja pojazdu. Biało-złota limuzyna stała się oczywiście wielką atrakcją dla oglądających i fotografujących!



W ratuszu, wraz z ciżbą zwiedzających, z wielką uwagą obejrzelśmy powiększone fotogramy miasta sprzed stu lat; było też nieco ujęć z okresu międzywojennego. Z kolei w gablotach wyeksponowano stare dokumenty i przedmioty – zarówno z czasu zaborów, jak też II RP. Mnie zafrapowała urzędowa książeczka z lat 30. będąca „świadectwem tożsamości konia” (z pieczętką „województwo pomorskie, powiat morski”); niestety, na stronie tytułowej nie było rubryki z imieniem zwierzaka. Ta cała ekspozycja ma wkrótce wejść w skład trzeciej stałej izby pamięci – udostępnionej, jak obie już istniejące, do normalnego zwiedzania. W sali z fotografiami jednocześnie odbywała się promocja wznowionej powieści kryminalnej Piotra Schmandta *Pruska zagadka*, której akcja toczy się w 1901 roku w Wejherowie. Sama intryga jest zresztą częściowo oparta na archiwalnych kronikach (acz autentyczna zbrodnia będąca inspiracją dla pisarza miała miejsce w Chojnicach). Zresztą, jak zapowiada autor, berliński inspektor Ignaz Braun ma wrócić w kilku kolejnych kryminałach; akcja drugiego z nich też toczyć się będzie w ówczesnym Neustadt. Promocji książki towarzyszyła gratisowa mapa.

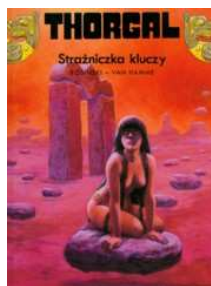
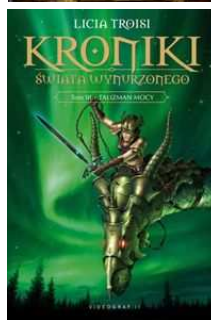
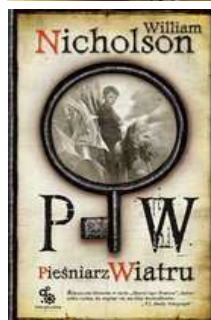
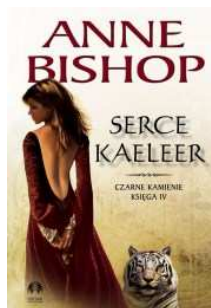


Na zakończenie tej relacji – zapraszam Czytelników z Trójmiasta na przyszłoroczne nocne odwiedzenie muzeum, klasztoru, kalwarii i ratusza; naprawdę warto!

# NABYTKI BIBLIOTEKI GKF

## Zakup książek kwiecień - maj 2010

Antologia	Wielka księga opowieści o czarodziejach t2
Bishop Anne	Czarne Kamienie t4. Serce Kaeleer
Bottero Pierre	Ewilan z dwóch światów t2. Granice Lodu
Bunch Chris	Star Risk t1. Star Risk Sp. z o.o.
Canavan Trudi	Era Pięciorga t3. Głos bogów
Carey Mike	Krew nie woda
Clare Cassandra	Dary anioła t3. Miasto szkła
Dębski Rafał	Zoroaster. Gwiazdy umierają w milczeniu
Evangelisti Valerio	Mater Terribilis
Evangelisti Valerio	Nicolas Eyemerich, Inkwizytor
Evangelisti Valerio	Zamek Eyemericha
Gaiman Neil	Odd i lodowi olbrzymi
Goodkin Terry	Reguła dziewiątek
Jakobsze Róża	Rhexus. Tułaczka śladami Konania
Joyce Graham	Requiem
Komuda Jacek	Samozwaniec t2
Kozak Magdalena	Fiolet
Krzywicki Michał	Psalmodia
Lebbon Tim	Zmrok
Leiber Fritz	Ciemności, przybyszaj
Lewis C.S.	Dopóki mamy twarze
Łaba Jolanta	Idee religijne w literaturze fantasy (przekazane z Działu Wydawniczego GKF)
Meszko Tadeusz	2012. Gniew Ojca t2. Dzieci boga
Michalak Katarzyna	Gra o Ferrin
Nicholson William	Ognisty wiatr t1. Pieśniarz wiatru
Pierumow Nik	Tern
Pilipiuk Andrzej	Oko Jelenia t5. Triumf lisa Reinicke
Pratchett Terry	Niewidoczni akademicy
Pullman Philip	Dobry człowiek Jezus i łotr Chrystus
Resnick Mike	Starship t4. Buntownik
Sanderson Brandon	Siewca wojny
Skalska Joanna	Eremanta
Stover Matthew Woodring	Caine Czarny Nóż
Troisi Licia	Kroniki świata wynurzonego t3. Talizman Nocy
Vonnegut Kurt	Armagedon w retrospektywie
Weeks Brent	Na krawędzi cienia
Weis Margaret, Hickman Tracy	Dragonships. Smocze kości
Żamboch Miroslav	Łowcy



## Darowizna komiksów maj 2010

Adler. Piątkowski	Status 7. Overload
Loisel	Piotruś Pan t6. Losy
Rosiński, Van Hamme	Thorgal. Klatka
Rosiński, Van Hamme	Thorgal. Giganci
Rosiński, Van Hamme	Thorgal. Strażniczka Kluczy
Rosiński, Van Hamme	Thorgal. Korona Ogotaia

# ZAPOWIEDZI WYDAWNICZE

Czerwiec 2010 (uzupełnienie)

## WIEDZMA.COM.PL – EWA BIAŁOŁĘCKA

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 11 czerwca 2010. Wznowienie  
**ŚWIAT WAMPIRÓW. OD DRACULI DO EDWARDA (EXPLORANDO EL MUNDO DE LOS VAMPIROS) – MANUELA DUNN-MASCETTI**

Wydawca: Prószyński i S-ka. Data wydania: 15 czerwca 2010

## WEZWANIE (THE SUMMONING) – KELLEY ARMSTRONG

Wydawca: Zysk i S-ka. Data wydania: 15 czerwca 2010

## GRYŻ, MAŁA, GRYŻ (BITE ME) – CHRISTOPHER MOORE

Wydawca: MAG. Data wydania: 16 czerwca 2010

## KRÓL MROKU (INK EXCHANGE) – MELISSA MARR

Wydawca: Nasza Księgarnia. Data wydania: 16 czerwca 2010

## OBŁĘŻENIE ZAMKU MACINDAW (THE SIEGE OF MACINDAW) – JOHN FLANAGAN

Wydawca: Jaguar. Data wydania: 16 czerwca 2010

## OSTATNIA WYROCZNIA (THE LAST ORACLE) – JAMES ROLLINS

Wydawca: Albatros – Andrzej Kuryłowicz. Data wydania: 16 czerwca 2010

## PIRATIKA. AKT DRUGI (RETURN TO PARROT ISLAND) – TANITH LEE

Wydawca: Jaguar. Data wydania: 16 czerwca 2010

## TWOJE SERCE NALEŻY DO MNIE (YOUR HEART BELONGS TO ME) – DEAN KOONTZ

Wydawca: Albatros – Andrzej Kuryłowicz. Data wydania: 16 czerwca 2010

## W SZPONACH MROZU (FROSTBITE) – RICHELLE MEAD

Wydawca: Nasza Księgarnia. Data wydania: 16 czerwca 2010

## MROCZNA WIĘŻ (THE DARKEST KISS) – GENA SHOWALTER

Wydawca: Mira. Data wydania: 18 czerwca 2010

## PUSTYNNA WŁÓCZNIA. KSIĘGA I (THE DESERT SPEAR) – PETER V. BRETT

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 18 czerwca 2010

## MAGIA UDERZA – ILONA ANDREWS

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 28 czerwca 2010

## CYRK POTĘPIŃCÓW (CIRCUS OF THE DAMNED) – LAUREL K. HAMILTON

Wydawca: Zysk i S-ka. Data wydania: 29 czerwca 2010 Wznowienie

## TANIEC ŚMIERCI (THE KILLING DANCE) – LAUREL K. HAMILTON

Wydawca: Zysk i S-ka. Data wydania: 29 czerwca 2010

## BŁĘKITNA GODZINA (BLUE MOON) – ALYSON NÖEL

Wydawca: Wydawnictwo Dolnośląskie. Data wydania: 30 czerwca 2010

## ZMROK (NIGHTLIGHT: A PARODY) – HARVARD LAMPOON

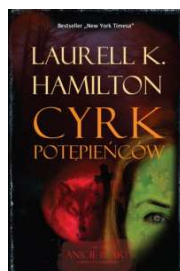
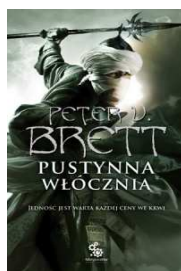
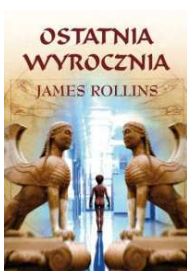
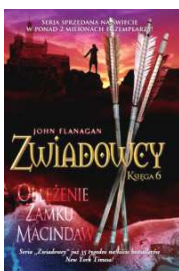
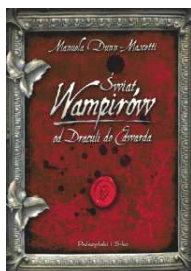
Wydawca: Świat Książki. Data wydania: 30 czerwca 2010

## CZERWONA GORAŻCZKA – ANDRZEJ PILIPIUK

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: czerwiec 2010 Wznowienie

## DYWAN (THE CARPET PEOPLE) – TERRY PRATCHETT

Wydawca: Rebis. Data wydania: czerwiec 2010. Wznowienie



**OSTATNI REJS „FEVRE DREAM” (FEVRE DREAM) – GEORGE R. R. MARTIN**

Wydawca: Zysk i S-ka. Data wydania: czerwiec 2010. Wznowienie

**STACJE PRZYPLÝWU (STATIONS OF THE TIDE) – MICHAEL SWANWICK**

Wydawca: MAG. Data wydania: czerwiec 2010. Wznowienie, oprawa twarda

**W POSZUKIWANIU JAKE'A I INNE OPOWIADANIA (LOOKING FOR JAKE AND OTHER STORIES) – CHINA MIÉVILLE**

Wydawca: Zysk i S-ka. Data wydania: czerwiec 2010

**SMOKI ZE ZWYKŁEJ FARMY (THE DRAGONS FROM ORDINARY FARM)**– **TAD WILLIAMS, DEBORAH BEALE**

Wydawca: Rebis. Data wydania: czerwiec 2010

**PENTAGRAM OGNIĄ – ROBERT P. LIPSKI**

Wydawca: Fantasmagoricon. Data wydania: czerwiec 2010

**Lipiec 2010 (wstępnie)****LODOWATY GRÓB (AN ICE COLD GRAVE) – CHARLAINE HARRIS**

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: 2 lipca 2010

**FLOTA ŚWIATÓW (FLEET OF WORLDS) – LARRY NIVEN, EDWARD M. LERNER**

Wydawca: Solaris. Data wydania: 6 lipca 2010

**OSTATNIE ZAKŁĘCIA (GLI ULTIMI INCANTESIMI) – SILVANA DE MARI**

Wydawca: W.A.B. Data wydania: 14 lipca 2010

**CIEMNA STRONA SŁOŃCA – TERRY PRATCHETT**

Wydawca: Rebis. Data wydania: 14 lipca 2010. Wznowienie

**AWANTURNIK (АВАНТЮРИСТ) – MARINA DIACZENKO, SIERGIEJ DIACZENKO**

Wydawca: Solaris. Data wydania: 28 lipca 2010

**GŁUPCY (FOOLS) – PAT CADIGAN**

Wydawca: Solaris. Data wydania: 28 lipca 2010

**POWRÓT KRÓLÓW (GLI ULTIMI INCANTESIMI) – SILVANA DE MARI**

Wydawca: W.A.B. Data wydania: 28 lipca 2010

**KRZYŻACKA ZAWIERUCHA – JACEK KOMUDA**

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: lipiec 2010

**NAZNACZENI BŁĘKITEM. CZĘŚĆ 2 – EWA BIAŁOŁĘCKA**

Wydawca: RUNA. Data wydania: lipiec 2010. Wznowienie

**PALIMPSEST (PALIMPSEST) – CATHERYNNÉ M. VALENTE**

Wydawca: MAG. Data wydania: lipiec 2010

**PARADOKSY MŁODSZEJ PATRIARCHY (ПАРАДОКСЫ МЛАДШЕГО ПАТРИАРХА) – ELEONORA RATKIEWICZ**

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: lipiec 2010

**PUSTKA: SNY (THE DREAMING VOID) – PETER F. HAMILTON**

Wydawca: MAG. Data wydania: lipiec 2010

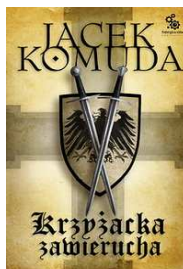
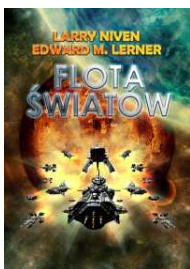
**PYŁ SNÓW. TOM 1 (DUST OF DREAMS) – STEVEN ERIKSON**

Wydawca: MAG. Data wydania: lipiec 2010

**WIELKA KSIĘGA POTWORÓW T.1 – ANTOLOGIA**

Wydawca: Fabryka Słów. Data wydania: lipiec 2010

Na podstawie serwisów:  
[Esensja.pl](http://Esensja.pl), [Katedra.nast.pl](http://Katedra.nast.pl),  
[Solarisnet.pl](http://Solarisnet.pl)  
 przygotował *Janusz Piszczek*



# NIUSY

## ZMARŁ FRANK FRAZETTA

Znany rysownik i malarz zafascynowany ikonografią heroic fantasy – ilustrator książek, autor okładek książkowych i płytowych oraz plakatów. Miał 82 lata.

Przypomnę, że – w czasach zdecydowanie mniejszych swobód obywatelskich, ale chyba większego luzactwa w kwestii praw autorskich – GKF wydał czarno-białą albumik (A5) jego grafik.

jpp



## ASTRONAUCI DOTRZYMALI OBIETNICY

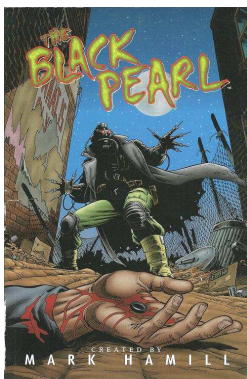
Załoga promu kosmicznego Endeavour, o której lutowym locie informowaliśmy (z uwagi na polskie akcenty) niedawno w niusach, przebywała przez prawie tydzień w naszym kraju; w bogatym programie wizyty znalazło się również Pomorze Gdańskie.

jpp

## KIEDYŚ KRZYŻOWALIŚMY SIĘ Z KUZYNAMI

Jednak potwierdzono obecność w ludzkim DNA od 1 do 4% genów neandertalskich. Najwięcej u ludów europejskich i afrykańskich; najmniej – u azjatyckich.

jpp



## MARK HAMILL REŻYSEREM

Aktor zrealizuje film na podstawie swojego komiksu *Black Pearl*.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## ŻE TEŻ BESSON NA TO NIE WPADŁ!

Francuski reżyser Christophe Gans (*Silent Hill*) chce przenieść na ekran serię kryminalnych powieści o Fantomasie. Planowany film utrzymany ma być w klimacie nolanowskiego *Mrocznego Rycerza*. Gwiazdą filmu będzie prawdopodobnie Vincent Cassel.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## ZAMIAST STANÓW – EUROPA

## ZAMIAST KINA – TELEWIZJA

## ZAMIAST GIBSONA – KEITEL

Włoska telewizja RAI zrealizuje film o odsieczy wiedeńskiej. W obrazie zatytułowanym *11 września 1683 roku* w roli Jana III Sobieskiego zobaczymy Harveya Keitela. Za podstawę scenariusza obrazu posłuży powieść *Il taumaturgo e l'imperatore (Cudotwórca i Cesarz)* włoskiego pisarza Carlo Sgorlona. Premierę filmu zapowiedziano na marzec 2013.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## W TORUNIU CAŁKIEM JAK NA MARSIE?

Pierwsza w Polsce i Europie baza marsjańska ma powstać na leśnych terenach podmiejskiej dzielnicy Czerniewice. Ma ona służyć astronomom i turystom. Do 2012 roku miałyby stanąć, postawione kosztem czterech milionów złotych, stacja kosmiczna (tzw. habitat) oraz zabudowania laboratoryjno-ekspozycyjne. Istniejące bazy marsjańskie znajdują się na pustyni Utah (USA) i na wyspie Devon (Arktyka).

*jpp*

## THORGAL ZE STALOWEJ WOLI

W rodzinnym mieście Grzegorza Rosińskiego ma powstać „Wioska Thorgala”.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## POLSKI WYNAŁAZEK – ŚWIATOWĄ SENSACJĄ

Stworzony przez naukowców z Uniwersytetu Medycznego w Lublinie rewolucyjny biomateriał do uzupełniania ubytków kostnych robi karierę w świecie. Ma on właściwości zbliżone do naturalnych kości człowieka. Jest wytrzymały, elastyczny i łatwo wypełnia braki. Odkrycie może stać się przełomem w stomatologii implantacyjnej i ortopedii

wg: [www.onet.pl](http://www.onet.pl)

## BĘDIEMY MIELI NAJNOWOCZEŚNIEJSZE LABORATORIUM ŚWIATA

Ma ono powstać za 50 mln euro w podwarszawskiej Zielonce – i ruszyć w 2013 roku. PoloniAero Laboratory testować będzie prototypy silników samolotowych.

*jpp*

## RODZIME SATELITY POLECA W KOSMOS

Ministerstwo nauki sfinansuje budowę i umieszczenie na orbicie pierwszych polskich satelitów naukowych. Będą one badały wewnętrzną strukturę gwiazd naszej galaktyki. Podpisana właśnie umowa ministerstwa i instytutów PAN opieka na ponad 14 mln złotych. Satelity zostaną zbudowane przez Centrum Badań Kosmicznych i Centrum Astronomiczne Polskiej Akademii Nauk oraz Instytut Astronomiczny Uniwersytetu Wrocławskiego; wszystko to w ramach międzynarodowego projektu BRITE, w którym uczestniczą też Austria i Kanada. Pierwszy satelita zacznie pracować w już w 2011, drugi – dwa lata później.

*jpp*

## BFK 2010

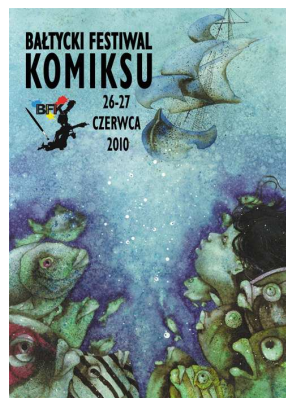
W dniach 26-27 czerwca, w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gdańsku, odbędzie się kolejny Bałtycki Festiwal Komiksu. Więcej informacji znaleźć można na wirtualnej stronie WiMPB oraz w internetowych serwisach poświęconych komiksowi. Obok reproduujemy tegoroczną grafikę imprezy – autorstwa Aleksandry Spanowicz.

*jpp*

## DWIE NOWE WIADOMOŚCI O HOBBICIE

Zła i dobra. Zła: realizacja filmu nieco się opóźni. Dobra: nie będzie on kręcony w 3D.

*jpp*





## FROMBORK WYRÓŻNIONY

Jedyne znajdujące się w Polsce zdjęcie Kosmosu, wykonane przez umieszczony na orbicie ziemi teleskop Hubble'a, można było zobaczyć we Fromborku – podczas trwających w tamtejszym planetarium uroczystości związanych z obchodami dwudziestej rocznicy umieszczenia tegoż teleskopu na orbicie kosmicznej. Wielkoformatowe zdjęcie wykonane przez to urządzenie trafiło do planetariów i centrów nauki w całej Europie. Wydano ich zaledwie sto; jedynym miastem w Polsce, które je otrzymało, był właśnie Frombork.

wg: [www.gazeta.pl](http://www.gazeta.pl)

## DZIECI I KOMIKS

2 maja w Europejskim Centrum Bajki w Pacanowie odbyła się impreza pod hasłem „Dziecięce spotkania z komiksem”. Złożyło się na nią kilka godzin wypełnionych komiksem, filmami i gramami dla dzieci.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

## VIII BAŁTYCKI FESTIWAL NAUKI

Odbył się w końcówce ostatniego tygodnia maja. Złożyło się nań ponad 800 imprez dla wszystkich grup wiekowych – a przygotowało je ok. 40 instytucji z Trójmiasta i innych miast Pomorza (m.in. uczelnie wyższe, instytuty naukowe, muzea).

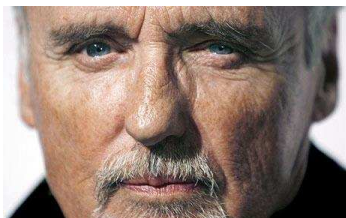
wg: [www.festiwal.gda.pl](http://www.festiwal.gda.pl)



## NAWET ZDZIERCA BY NIE WYPLACIŁ

Polska jest pierwszym krajem w Europie, który wprowadza bankomaty z identyfikacją biometryczną, czyli wypłacające pieniądze po głębokim zeskanowaniu palca właściciela konta. Pierwszy taki bankomat już działa; do końca roku ma być ich około dwustu. Układ naczyń krwionośnych jest niepowtarzalny. Osoba korzystająca z bankomatu przykładą do czytnika palec. Palec zostaje podświetlony, co uwidacznia rysunek naczyń krwionośnych. Obraz jest przekazywany z kamery, przekształcany cyfrowo i porównywany z wzorcem z bazy danych. Wszystko to trwa kilka sekund. Nie da się pobrać informacji o układzie czyichś naczyń krwionośnych bez jego wiedzy. Dlatego ta technologia jest bardzo bezpieczna. Rysunek naczyń krwionośnych nie zmienia się z wiekiem ani pod wpływem chorób. Poza tym w nowych bankomatach nie można by było wypłacić pieniędzy korzystając z... odciętego palca. Jeżeli bowiem palec nie będzie żywy, to spadnie w nim poziom hemoglobiny i rysunek naczyń krwionośnych nie będzie czytelny. Poza tym czytniki są wyposażone w „mierniki żywotności”: nie ma pulsu – nie ma autoryzacji. Technologia biometryczna jest najwygodniejszą obecnie metodą identyfikacji używaną w bankowości: potwierdzając swoją tożsamość poprzez czytnik biometryczny nie trzeba już pamiętać numerów PIN.

wg: [www.interia.pl](http://www.interia.pl)



## ZMARŁ DENNIS HOPPER

Autor i współtwórca kultowego *Easy Ridera*. Niezapomniany też jako szalony reporter z *Czasu Apokalipsy* oraz w przejmującej – zagranej w duecie z Christopherem Walkenem – scenie samobójczej rozmowy z *Prawdziwego romansu*. Ocierał się również o tematykę horroru, fantasy i SF (np. *Krzesło*, *Super Mario Bros*, *Wodny świat*). Miał 74 lata. Przyczyną zgonu artysty był nowotwór.

jpp

## W HOŁDZIE JANUSZOWI CHRZĘCIE

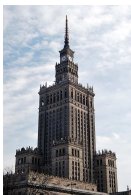
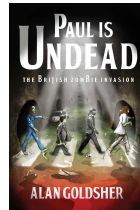
Międzynarodowy Festiwal Komiksów i Gier zamierza wydać kolejną publikację z cyklu *a tribute to...* Tym razem łodzianie zaapelowali do komiksarzy o przysyłanie rysunków i plansz nawiązujących do twórczości Mistrza z Wybrzeża.

jpp

## KOMIKSOWO-HORROROWA WERSJA MUZYCZNEJ HISTORII

Producenci Michael Shamberg i Stacey Sher chcą przenieść na ekran komiks Alana Goldshera *Paul Is Undead: The British Zombie Invasion*. Na jego kartach młody zombie John Lennon zabija i wskrzesza Paula McCartneya, Ringo Starra i George'a Harrisona, by powołać do życia supergrupę wszech czasów. Czwórkę zombiaków z Liverpoolu ściga, polujący na nieumarłych, Mick Jagger oraz wojownicza ninja Yoko Ono.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## WBREW KRZYWDZĄCYM STEREOTYPOM

Podczas trwających w warszawskim KPiN 55. Międzynarodowych Targów Książki odbyła się trzydniowa impreza „Ars fantastica” – zorganizowana przez pisarkę i wydawcę Annę Brzezińską.

wg: [www.emetro.pl](http://www.emetro.pl)

## KOMIKSOWE MINIPARODIE

Tomasz Mering pracuje nad kilkoma jednoplanszówkami parodiującymi znane motywy i postacie z kręgu science fiction. Scenariusze do większości z nich napisał Jan Plata-Przechlewski. Niewykluczone, że ukażą się one na łamach branżowego periodyku.

red.

## EXPO 3D

Podobnie jak polski pawilon – autentyczną furorę zrobiła w Szanghaju także ośmiominutowa wyprawa przez tysiącletnią historię Polski: od państwa Piastów, poprzez wojny, rozbiory i powstania, po upadek komunizmu i wejście do Unii Europejskiej. Na prezentowany w technice stereoskopowej film Tomka Bagińskiego składa się około 90 ujęć, w których dostrzec można w sumie 900 postaci i ponad 150 teł. Prace nad *Animowaną Historią Polski* trwały blisko rok. Konsultantem historycznym filmu był prof. Henryk Samsonowicz, a zespołem Platige Image kierował Grzegorz Kukuś. Polska, nieco późniejsza, premiera tego obrazu – uświetniła otwarcie Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)



## PRESLEYSTEIN?

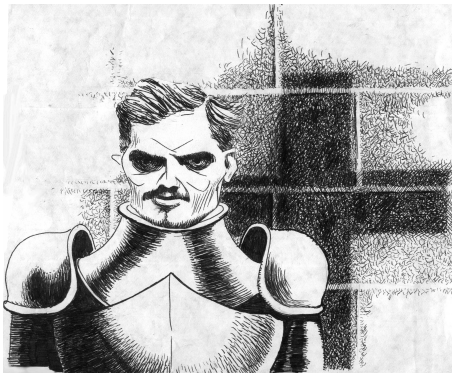
Po *Paul Is Undead* przyszła pora na kolejny z serii dziwacznych pomysłów. Alan Goldsher jest w trakcie pisania powieści *Frankenstein Has Left The Building*, która opowiadać ma o alternatywnej wizji lat sześćdziesiątych. Elvis Presley z utalentowanego muzyka przeistoczy się w... sztucznie stworzoną maszynę do śpiewania, zaplanowaną i wykonaną przez pewien concern płytowy. Według autora – książka zachowa charakterystyczną dla *Frankensteina* konstrukcję i temat przewodni: poszukiwanie miłości, szczęścia i akceptacji.

wg: [www.gildia.pl](http://www.gildia.pl)

# Okruchy Ogana

Korespondencja nr 10

## Ani słowa o fantastyce, czyli impresje z XXXV FPF w Gdyni



O filmie *Różyczka* Jana Kidawy-Błońskiego zrobiło się głośno na długo przed premierą, głównie za sprawą braku zgody na podanie prawdziwych nazwisk osób, których losy były inspiracją dla tej historii (reżyser zresztą konsekwentnie się odżegnuje od traktowania jego obrazu jako opowieści o Pawle Jasienicy). Dzięki temu udało się jednak stworzyć opowieść bardziej uniwersalną i uniknąć niepotrzebnego konfrontowania każdej sceny z biografią byłego żołnierza majora Łupaszkii. Z drugiej strony: nagromadzenie podobieństw między jego życiorysem, a losami postaci z ekranu jest tak duże, że trudno się oprzeć ich porównywaniu. Historia starzejącego się owdowiałego pisarza, który wdaje się w romans z dużo młodszą od siebie pracownicą dziekanatu wydziału polonistyki UW (kochanką oficera SB i agentką służb) jest bowiem niezwykle podobna do związku Pawła Jasienicy (wł. Leona Lecha Beynara) oraz Zofii O'Bretenny (TW „Ewa”, później „Max”). Dodatkowy rozgłos przyniosło filmowi wykorzystanie finalnego motywu muzycznego Michała Lorenca („Wjazd z Polski”) jako podkładu pod żałobne programy TVP w kwietniu tego roku. Natomiast przyznanie temu filmowi „Złoty Lwów” 35. FPF w Gdyni to jeszcze jeden powód, by poświęcić temu dziełu kilka akapitów w naszym biuletynie (zresztą – obejrzałem ten film na festiwalowym pokazie prasowym, dlatego czuję się zobowiązany, by zdać z niego relację mojej macierzystej gazecie).

Pisarz Adam Warczewski (Andrzej Seweryn) jest podejrzany przez SB o związki z antykomunistyczną opozycją i współpracę z Radiem Wolna Europa. Oficer Roman Rożek (Robert Więckiewicz), którego

kariera stała pod znakiem zapytania i który musi się przed przełożonymi jakoś wykazać, namawia swoją narzeczoną Kamilę Sakowicz (Magdalena Boczarska), którą pieszczołliwie nazywa Różyczką, do rozkochania w sobie rozpracowywanego figuranta i pisania na niego i jego przyjaciół donosów. Lojalna wobec swego kochanka przyjmuje rolę TW i okazuje się w niej niezwykle skuteczna. W przeciwieństwie do drugiej żony Jasienicy Różyczka pod wpływem Warczewskiego jednak szlachetnieje (rozwija się nie tylko intelektualnie, ale nawet zaczyna pić wytrawne wina). Po odkryciu, że pisarz nie jest Żydem, próbuje uwolnić się od zadania, ale Rożek tłumaczy jej, że o tym, kto jest syjonistą, nie decyduje pochodzenie, tylko ocena SB. Sytuacja się komplikuje, kiedy Kamila postanawia wyjść za Warczewskiego i zerwać ostatecznie swoje kontakty z byłym kochankiem (w rzeczywistości TW „Ewa” po ślubie z Beynarem nadal pisze donosy, mimo że SB przestaje jej ufać). Porzucony SB-ek postanawia się zemścić i wyjawia figurantowi, jaką rolę odgrywała przez cały czas jego przyszła żona. Jednocześnie spadają na Warczewskiego szykany spowodowane jego postawą w czasie studenckich protestów z marca 1968 (zwolnienie z pracy, zablokowanie druku książki, konieczność zwrócenia pobranej za nią zaliczki).

Choć nie jest to film o historii Polski – na swój własny sposób wpisuje się w nurt rozliczających niechlubne dzieje PRL. Trauma marca 1968 jest bowiem jednym z tematów tego filmu – nienajważniejszym, ale budującym historyczne tło dla romansu głównych bohaterów. Obserwujemy zatem wybieranie antysyjonistycznych nastrojów na szczytach władzy i zalew antysemickiej propagandy

w mediach. Najbardziej brzemiennym wydarzeniem tego czasu okazuje się zaś słynna premiera *Dziadów* Adama Mickiewicza w reżyserii Dejмка wystawiona w Warszawie z okazji 50. rocznicy rewolucji październikowej. Staje się ona pretekstem do antysowieckich manifestacji na widowni: odpowiednio wyakcentowane strofy Mickiewicza publicznie odczytuje tendencyjnie, a jej żywa reakcja (gromkie okrzyki, brawa na stojąco) doprowadza do opuszczenia Teatru Wielkiego przez wzburzonego skandalem radzieckiego ambasadora i jego świtę. (Z podobną sytuacją mamy do czynienia w znakomitej sztuce *Szalbierz* Gyorgyo Spiro z 1981 r. – tam Wojciech Bogusławski, odpowiednio reinterpretując i zmieniając tekst *Świętoszka* Moliere, czyni z niego antycarski pamflet). Zamieszanie wokół *Dziadów* zostało wykorzystane przez ścierające się w PZPR frakcje do podjęcia próby zmiany ekipy rządzącej. Konsekwencją tych ruchów były antysemitki czystki zarówno w aparacie państwa (partii, wojska i służb), jak i wśród środowisk niezależnych. (Przejmująca jest zwłaszcza scena, w której córeczka Warczewskiego czyta w zatłoczonym autobusie wydany w MSW „dokument podróży” – stwierdzający, że jego posiadacz nie jest obywatelem PRL i pyta na głos Kamili: „Czy my jesteśmy Żydami?”. Przerazona kobieta wyciąga dziecko z pojazdu na najbliższym przystanku, mimo protestów małej, że do domu jeszcze daleko).

Przede wszystkim jest to jednak opowieść o nietypowym miłosnym trójkącie, w którym zdradzony narzeczony sam stręczy swoją ukochaną (ku chwale służby, a może nawet ludowej ojczyzny) innemu mężczyźnie. Żadne z trojga uczestników tej wyrafinowanej gry operacyjnej nie wyjdzie z niej cało: jedno straci życie, drugie zostanie zmuszone do opuszczenia kraju (pod pretekstem ukrywania swego syjonistycznego pochodzenia), a trzecie straci obie najbliższe osoby.

Przemiana Różyczki, którą tak mocno akcentuje reżyser (mimo że odkrywa ona tożsamość usilnie poszukiwanego przez SB autora satyrycznych felietonów nadawanych przez RWE – nie denuncjuje go), zwłaszcza w porównaniu z rzeczywistymi zachowaniami TW „Ewy”, wygląda trochę jak z baśni o szlachetnym rycerzu zdejmującym urok z zagnobionego, ale w gruncie rzeczy niewinnego

dziewczęcia, które omamił kosztownymi podarkami (za pokwitowaniem) zły narzeczony. I może wszystko skończyłoby się happy endem, gdyby tylko świat tej opowieści zechciał być bardziej baśniowy. W zabiegu tym dostrzegam też emanację antylustracyjnej obsesji salonu III RP. Nie muszę chyba dodawać, że się głęboko z taką postawą nie zgadzam – a to, że O'Bretenny i jej syn z pierwszego małżeństwa długie lata korzystali z majątkowych praw autorskich do utworów Jasienicy (dopiero w 2006 r. córka pisarza uzyskała pełnię praw do spuścizny po ojcu), jest przykładem krzyczącej niesprawiedliwości wynikającej z nierozliczenia komuny i jej agenty.

Pomimo tego film ogląda się świetnie i nieprzypadkowo otrzymał on także Nagrodę Publiczności tegorocznego festiwalu. Polecam tym, którzy go jeszcze nie widzieli.

\* \* \*

Innym „rozliczeniowym” filmem tegorocznego festiwalu, wyróżnionym zresztą przez Jury, była *Mała matura 1947* Janusza Majewskiego. To historia 17-letnich gimnazjalistów, którzy w dorosłe życie wchodzi tuż po wojnie. Stalinizm już zbiera swoje straszne żniwo, ale Referendum jeszcze nie sfałszowane, jeszcze się można łudzić nadzieją, że Polska będzie normalnym krajem, jeszcze się daje pielęgnować tradycje II RP, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Ludwik Taschke to „repatriant” ze Lwowa (jak słusznie zauważa jego gimnazjalny nauczyciel łaciny: czy można nazywać „repatriantem” kogoś, kto przeprowadził się do Krakowa ze Lwowa?), który trafia do szacownego krakowskiego gimnazjum zorganizowanego zupełnie jak przed wojną (wychowawca jego klasy nazywany jest „Syfonem” – świetny Wiktor Zborowski). Kadra nauczycielska (rolami pedagogów podzielił się m.in. Kondrat, Opania, Łukaszewicz – kto by nie chciał mieć takich psorów!), program, podręczniki i etos, które wpaja się uczniom tej męskiej szkoły, nie zostały jeszcze poddane socjalistycznej reformie, choć i nauczyciele o komunistycznych poglądach także się już ujawnili. Ale na horyzoncie pojawiają się już się chmury. Ludwik przypadkowo trafia do aresztu, pochwycony w trakcie ulicznej burdy, w której poturbowano milicjanta – i musi spędzić noc na doku. To wydarzenie zaciąży nad jego przyszłością i przyszłością jego rodziny, bo

kiedy uczniowie licealnej klasy w szkole, do której on uczęszcza, zostają oskarżeni o stworzenie zbrojnej organizacji próbującej obalać ustrój ludowy, Ludwik jest razem z ojcem (Artur Żmijewski) wzywany na UB. I choć nie postawiono mu żadnych zarzutów, w jego aktach znajdują się odpowiednie adnotacje, a major UB (w czasie okupacji pomocnik znanego Taschem krawca ze Lwowa) poradzi po starej znajomości ojcu chłopca, by dla dobra syna zapisał się do partii.

Film ten jest także historią o dojrzewaniu, bo nawet w tak trudnej epoce pewnych procesów zatrzymać się nie da. Niepokoję dorastania pełnią w filmie Majewskiego funkcje komediowych przerywników i nie są zbyt wyszukane. Ludwik zostaje polecony jako korepetytor pewnej atrakcyjnej pani mecenasowej (Sonia Bohosiewicz), której mąż jest sparaliżowany, a zmysłowość jej zachowań wystawia niewinność gimnazjalisty na nie lada próbę. Grupa jego kolegów postanawia zaś swe nabrzmiewające problemy rozwiązać w zamtuzie (ciekawa sprawa, że takie przybytki zaraz po wojnie jeszcze funkcjonowały, a na dodatek dzieliły się na tańsze i droższe) – ale po ujrzeniu, z kim mieliby przeżyć swój pierwszy raz, część z nich rezygnuje.

Parę miesięcy temu wspominałem, że nie potrafiłem się utożsamić z nastoletnim bohaterem powieści Kaya Ysabel i że jego historia mnie nie obeszła. Natomiast perypetie młodych krakowskich gimnazjalistów zainteresowały mnie i odnalazłem w tym filmie coś dla siebie. Nie jest to może obraz na miarę *Dreszczy* Marczewskiego, ale

przecież opowiada o trochę innej epoce. Polecam go jednak z czystym sumieniem.

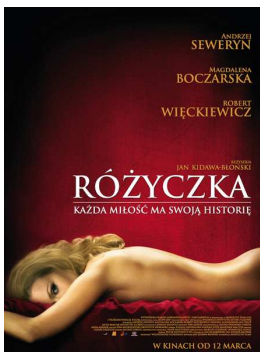
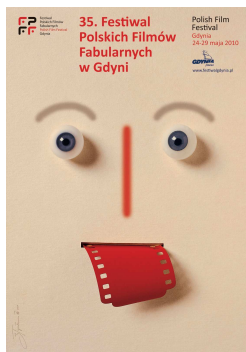
\* \* \*

Na zakończenie jeszcze krótko o dwóch innych filmach, które udało mi się na tegorocznym festiwalu zobaczyć.

*Skrzydlate świnie* (w głównej roli Paweł Małaczyński) to opowieść o kibolach (a dokładniej hoolsach i ultrasach) pewnej prowincjonalnej drużyny, których najważniejszym zajęciem jest „kibicowanie”. W swej pasji posuwają się tak daleko, że nie potrafią jej funkcjonalnie umieścić w hierarchii swojego życia. Dopiero postawieni w sytuacji wyboru: czy bronić honoru klubu, czy ratować rozpadające się własne życie, dochodzą do wniosku, że football to najistotniejsza sprawa spośród rzeczy najmniej ważnych. Bardzo fajny film, szkoda tylko że finał sknocony...

*Święty interes* Wojtyłki to komedia o braciach, którym w życiu się niezbyt dobrze wiedzie. Kiedy umiera im ojciec – liczą, że spadek postawi ich finansowo na nogi. Tymczasem cały swój majątek przepisał on na fundację papieską, a synom zostawił stołkę wraz z zawartością. Niespodziewanie dla obu mieszkańców ich rodzinnej wsi są żywo zainteresowani starym samochodem „warszawa”, który się w niej znajduje. Wierzą oni, że należała ona do Jana Pawła II i czyni cuda! To sympatyczne, kameralne kino, trochę przewrotne, na pewno nieświątoszkowate. Dodatkowym smaczkim jest to, że główne role zagrali Piotr Adamczyk (znany m.in. z roli papieża Polaka) i Adam Woronowicz (mający na swoim koncie rolę księdza Jerzego Popiełuszki).

*Wasz wielkokacki korespondent*



## BARDZO DŁUGIE WPROWADZENIE

Po lekturze **Samego ostrza** moje priorytety czytelnicze uległy pewnemu przeszacowaniu. Na pewno nie będę się spieszył z zerknięciem do drugiego tomu trylogii **Pierwsze prawo**, czyli **Before They Are Hanged**. Skończone właśnie **Samo ostrze**, absolutnie nie zaostriło wystarczająco moich apetytów, bo nie jest to żadna rewelacja. Ot, książka, która powinna być dzisiaj standar-dem, ale nie wyznacznikiem nowej jakości.

W zasadzie wszystko jest tu takie same, jak w każdej typowej dla tego gatunku powieści. Gdzieś w środku świata<sup>1</sup> istnieje sobie Unia. Państwo, które czasy świetności ma raczej za sobą, choć usilnie stara się przekonać świat i samo siebie, że jest inaczej. Unia ta już wkrótce znajdzie się w stanie wojny nie tylko z groźnym, dzikim i nieobliczalnym sąsiadem z północy, ale także z ekspansjonistycznie nastawionym starym wrogiem z południa. I jakby tego było mało, o władzę nad samą Unią toczy się permanentna zakulisowa walka wśród najważniejszych dostojników królestwa, w którym monarcha jest stetryczalą, zaślinioną i ubezwłasnowolnioną marionetką.

I, jak to zwykle w takich książkach bywa, pojawia się szansa na ratunek, chociaż mglista i bardzo tajemnicza. Znosi się na to, że zbawcą ma szansę zostać, mityczny niemal, Mag (w zasadzie Pierwszy z Magów, Bayaz), który gromadzi drużynę przeznaczoną do walki ze Złem. Pod tym względem **Samo ostrze** jest, nieznośnie wręcz, oklepane i banalne. Trochę lepiej wygląda kwestia głównych członków tworzonej Drużyny. Otóż w jej skład wchodzi barbarzyńca, Logen Dziewięciopalcy, który swoją dojrzałością i rozsądkiem zawstydzić by mógł niejednego przedstawiciela cywilizacji; dandys, lekkoduch i arystokrata Luthar; wspomniany wcześniej, pełen tajemnic Bayaz; plus bliżej jeszcze nieokreślona, ale nie mniej zagadkowa kobieta imieniem Ferro, w której Mag upatruje szczególnych zdolności.

W zasadzie są to typowe charaktery z banalnych powieści fantasy, którym jednak Abercrombie nadał, w miarę unikalny, sznyt, na plus wyróżniający spośród całego morza klisz. Co i rusz okazuje się, że pierwsze wrażenia mogą w stosunku do nich być złudne, a ujawniane stopniowo szczegóły dodają im smaczku. Nie będę zapewne oryginalny, jeśli stwierdzę, że najlepszym bohaterem ze wszystkich (choć nie członkiem powstałej drużyny, przynajmniej na razie), jest zbołały inkwizytor Głokta, mający z racji swych przeżyć, pełne prawo do cynicznego stosunku do życia i otaczającej go rzeczywistości. Przypuszczam, że ten cynizm czyni go tak interesującym.

I to tak naprawdę w moich oczach jedyny plus powieści – tajemniczość i niejednoznaczność postaci. Szkoda, że coś, co dzisiaj powinno być już standardem, wciąż traktuje się jako wyróżnik w morzu banalnych, eskapistycznych tekstów. Być może potrzeba jeszcze trochę czasu, by zmiana pokoleniowa przyniosła prawdziwą i stałą przemianę gatunku.

Niestety, poza konstrukcją postaci, książka nie daje satysfakcji w warstwie fabularnej. **Samo ostrze** bazuje na utartym schemacie i zbieraniu Drużyny do ambitnego i groźnego *questu*, którego wypełnienie przyniesie światu ocalenie. W połączeniu z ciekawymi postaciami można by się jednak było wyzwolić z tych nieszczęsnych gatunkowych ograniczeń, gdyby dobrze skonstruowana była część związana z akcją. Tymczasem całość powieści to albo długie przedstawienie postaci, albo niebywale powolne zawiązywanie zarysu jakiejś akcji. Zazwyczaj bywało chociaż tak, że przynajmniej na ostatnich stronach powieści, nawet jeśli była częścią składową



większej całości, toczyła się wartka akcja, kończąca się rozwiązaniem pewnych wątków lub też interesującym cliffhangerem. U Abercrombiego blisko sześćset stron to wstęp i tylko wstęp. Autor lubi przywoływać George'a R.R. Martina jako swoją inspirację. Cóż, Martin, choć przechodzi ciężki, kilkuletni już kryzys twórczy, potrafi konstruować dobrą, wielowątkową fabułę, pełną zmyłek i zwrotów akcji. Abercrombie w **"Samym ostrzu"** pod tym względem nawet do pięt mu nie dorasta.

Powieść nie przynosi rewolucji, co gorsza – nie przynosi satysfakcji i nie robi smaku na ciąg dalszy. A to już, w moim przekonaniu, porażka. Joe Abercrombie, bazując na moich obserwacjach, to zdecydowanie lepszy partner do dyskusji na forum internetowym niż pisarz, którego kolejnej książki wyczekiwałbym z niecierpliwością.

Maciej Majewski

[/www.maciejmajewski.pl/](http://www.maciejmajewski.pl/)

<sup>1</sup> Tak miemam, bo co i rusz słycać o tym, że na południu i północy coś się dzieje, a nawet gdzieś stało napisane, że Adua zbudowana została dokładnie pośrodku świata. Trudno jednak to potwierdzić, bo brak jakiegokolwiek mapy – i to akurat dla fantasy typowe nie jest.

## PÓLKA Z DVD

# Wampiroamerykanie



Kiedy nasi przyjaciele zza oceanu pokajali się już w kwestii Indian oraz Murzynów – przypomnieli sobie ze wstydem o tysiącach zakołkowanych nieumarłych, odkrywając tym samym nowe obszary politycznej poprawności. Okazało się też zaraz, że wampiry są *sexy* oraz *cool*, co możemy zaobserwować z łatwością w amerykańskiej twórczości literackiej i filmowej. Dobrym przykładem jest tu Edward Cullen ze *Zmierzchu*, którego w *NF* (1/2010, str. 65) określono słusznie jako *brakujące ogniwo między wampirem i Wróżką Zębuszką*. Z kolei Bill Compton z serialu, o którym zamierzam opowiedzieć, jest dżentelmenem z Południa o nienaganych manierach – o ile, rzecz jasna, akurat nie wampirzy.

Mówię o pierwszym sezonie serialu *Czysta krew* (*True Blood*), wydanym niedawno na pięciu płytach DVD. W odróżnieniu od np. *Zmierzchu*, został on nakręcony z godnym pochwale przymrużeniem oka, zapewniającym równowagę między dramatem i wątkami humorystycznymi. Na ile jest to zasługą książki Charlainy Harris *Martwy aż do zmroku*, której adaptacją jest pierwszy sezon, nie osmielę się sądzić, bo jej nie czytałem. Wiem natomiast, że do bardzo dobrego odbioru serialu (nie tylko przeze mnie) przyczyniła się świetna obsada, idealnie dobrana do odtwarzanych postaci.

Pomówmy jednak o fabule. Kiedy Japończycy stworzyli syntetyczny zamiennik ludzkiej krwi (*true blood*), wampiry na całym świecie postanowiły się ujawnić i zaważać o równouprawnienie. Tłem serialu są debaty telewizyjne z udziałem *American Vampire League* i polityków – i to w nich pada termin *wampiroamerykanie* (normalni ludzie mówią rzecz jasna *vampires* albo *fangs*). Oczywiście *true blood* to zasłona dymna: większość nieumarłych nie pije tego świństwa – preferując zdrową, naturalną żywność. Miło jest jednak usłyszeć od czasu do czasu, jak wampir zamawia w lokalu *czystą* (*tru-blood*), dodając ewentualnie „*O Rh -*”.

Na przykład w barze *Merlotte's* Sama Merlotte'a w miasteczku Bon Temps w Luizjanie, gdzie rozgrywa się większa część akcji serialu. Pracuje w nim jako kelnerka główna bohaterka filmu, Sookie Stackhouse (Anna Paquin). Nie jest to taka

sobie zwykła dziewczyna, bo chcąc-nie chcąc słyszy myśli innych ludzi, od czego w tłumie można łatwo oszaleć. I oto w barze pojawia się wampir Bill, wokół którego rozpościera się błoga cisza, bez wątpienia z racji martwicy mózgu. Czyż to nie miła odmiana?

Nie da się ukryć: Sookie przyciąga w Billu Comptonie najpierw to, że nie słyszy jego myśli, a dopiero potem jego niewymuszony i mroczny wampirzy wdzięk. Widać jednak od razu, że ci dwoje są sobie przeznaczeni na śmierć (Bill) i życie (Sookie), co też się nieuchronnie realizuje na naszych oczach.

Ta nowa znajomość prowadzi rzecz jasna do poznania innych wampirów, którzy na ogół są bardziej konwencjonalni od Billa. Wygląda na to, że jaki ktoś był za życia (albo chciałby być), taki jest również jako nieumarły. Dla przykładu pewna ugryziona dziewczyna, kiedy tylko dowiaduje się, że właśnie została wampirem, nie posiada się z radości, że już nie musi się dobrze prowadzić – po czym pragnie natychmiast uczynić coś brzydkiego. Podejrzewam, że ta osóbką będzie najbardziej zakreconą postacią następnego sezonu.

Na razie jednak mamy pierwszy sezon, którego głównym wątkiem jest afera kryminalna – ktoś morduje dziewczyny zadające się z wampirami (tak, tak: oprócz Sookie są też inne, które to bardzo kręci!). Oczywiście, w obawie o swe życie, nie wyjawię, kto zabił – to trzeba zobaczyć samemu. Innym motywem jest to, że pewni ludzie napadają na wampiry, żeby wydoić ich z krwi. Wygląda to trochę tak, jakby człowiek pogryzł psa, ale ma swoje głębokie uzasadnienie. Okazuje się bowiem, że wampirza krew nawet w bardzo małych dawkach działa piorunująco na człowieka, będąc halucynogenem, afrodyzjakiem i viagrą równocześnie – co zapewnia jej stały i niezawodny zbyt. Niektórzy z owych zapaleńców doją wampiry radykalnie, do dna; inni czerpią po dobru małe dawki (np. w zamian za usługi seksualne). Jak widać – mamy tu do czynienia z (*nomen omen*) pełnokrwistą fantastyką socjologiczną o bynajmniej nie banalnych diagnozach i prognozach. Oby tak dalej!

Andrzej Prószyński

P. S. Serial zdobył 7 nagród (m. in. *Złoty Glob* i *Satelita* dla Anny Paquin, *Emma* i *Satelita* dla obsady, *People's Choice* dla ulubionej telewizyjnej obsesji), a także 24 nominacje, w tym do *Emmy* za najlepszą czołówkę. W otwierającej piosence można wychwycić słowa *I wanna make bad things with you*, które od razu wprowadzają widza w odpowiedni nastrój. Gorąco polecam!

### **Czysta krew (*True Blood*)**

Serial TV, HBO, Sezon 1 (2008)

**Ocena FilmWeb:** bardzo dobry, 8,22/10

**Twórca serii:** Alan Ball, wg powieści Charlaine Harris

*Martwy aż do zmroku* (*Dead Until Dark*)

**Reżyseria:** Alan Ball, John Dahl, Michael Lehmann, Daniel Minahan, Scott Winant

**Muzyka:** Nathan Barr

**Czas trwania:** 12 x ok. 60 min.

#### **Obsada:**

na pierwszym planie obok: Anna Paquin (Sookie Stackhouse), Stephen Moyer (wampir Bill Compton)  
w tle od lewej: Sam Trammell (Sam Merlotte, szef Sookie), Nelsan Ellis (Lafayette Reynolds, kucharz),  
*Satelita* Ryan Kwanten (Jason Stackhouse, brat Sookie)  
Rutina Wesley (Tara Thornton, przyjaciółka teźże)

**Cytat:** Podziękujmy wampirowi za jego dary [ów leży wydojony i związany obok].







## STARCI TYTANI

**Tytuł:** Clash of the Titans

**Produkcja:** USA, 2010

**Gatunek:** Historyczny

**Dyrekcja:** Gość od nowego *Hulka*

**Za udział wzięli:** Iza Miko, Jake Sully, Qui-Gon Jinn, angielski pacjent, Le Chiffre i bondowska dupeczka, biskup Cranmer, koleżanka Riddicka, Atia

**O co chodzi:** Perseusz lansuje anty-teizm

**Jakie to jest:** Dziś, moi drodzy netosłuchacze [i infoczytaczce - przyp. GKF], będzie krótko i na temat, gdyż niestety nie ma za bardzo o czym pisać. Nowy *Clash of the Titans* to kolejny przedstawiciel gatunku flatline, czyli film nie mający absolutnie żadnych wartości wyróżniających – ani na plus, ani na minus.

Dziw bierze, że Letierrier, który tak sprawnie odświeżył *Hulka*, nie był w stanie wykrzesać krzty energii z filmu, w którym mamy: walki bogów, bitwy, gigantyczne skorpiony, meduzę oraz Krakena. Pamiętacie trailer? Epa, siekany montaż, czad muza, epa, release the Kraken!, skorpion napierdala ogonem do taktu, Perseusz leci w słomo i lutuje, epa. Niestety, w gotowym filmie nie odnajdujemy nic z tych rzeczy. Tzn. może i odnajdziemy, ale bez fajnej muzy, bez epy – i generalnie jakoś sennie. Całość podpada właściwie pod zwrot kasy, bo produkt nie posiada cech, o których zapewniał nas sprzedawca, no ale tak to już jest z trailerami.



Tak jak w *Hulku* mieliśmy świetnego, acz niemrawego głównego bohatera, niezłe dialogi i akcję nakręconą w mega wciągający sposób, tak tutaj mamy Perseusza jako rzutkiego mruka i akcję kręconą jak film z wesela. Ciężko wyobrazić sobie bardziej epiczny i patetyczny temat niż jego przygody, a mimo to nie widzimy ani jednej kultowej sceny, żadnego naprawdę bohaterckiego wyczynu. Wszystko odbywa się mocno od niechcenia i okraszane jest jedynymi z najbardziej jałowych dialogów, jakie zna kino.

Fabula z grubsza trzyma się oryginału: Persuesz udaje się w podróż, aby znaleźć sposób na ukatrupienie Krakena, który już za parę dni, za dni parę, włoży Andromedę w swą koparę. Mamy tu jednak kilka udziwnień: o ile w pierwszym *Clashu* Perseusz miał mega zgodę z bogami, dostawał od nich fajne gadzety i generalnie miał uporządkowany światopogląd, o tyle tutaj uznaje za stosowne z bogami wojować i ze wszech miar ich wypierać. Co ciekawe: sam twórca filmu nie jest pewien, co chce przekazać, gdyż z akcji na zmianę wynika, że ludzie sprzeciwiający się bogom czynią źle albo dobrze. W końcu staje na tym, że niektórym trzeba się sprzeciwiać, a innych czcić, więc wszyscy są zadowoleni. Być może jest to jakieś współczesne przesłanie, które mi umyka.

Na trasie swoich przygód nasz Jake Sully spotyka wzmiankowane wielkie skorpiony, stygijskie wiedźmy, Meduzę – a także plemię Dżinnów, które chyba urwały się z innej bajki, ale jeden z nich zostaje jego najlepszym kolegą. Pojawia się też zmutowany pokraka Kalibos, ale ma on tu znacznie mniej do powiedzenia niż w 1981 – w ogóle teraz wyprawa zajmuje prawie cały film, poprzednio była to właściwie tylko jego druga połowa. W borykaniu się z tymi atrakcjami pomagają Perseuszowi Le Chiffre i jego gang oraz dwóch

łowców potworów, którzy przyłączają się do ekspedycji z głupia frant i robią głównie za tło. W ogóle nieco żalnosne są próby wprowadzania konwencji typu „oddział na misji”, gdyż ryje bohaterów są słabo rozróżnialne, a ich imiona poznajemy najczęściej dopiero w momencie ich bohaterskiej śmierci. Tak czy inaczej: pierwotny film miał oczywiście nieco staroświecką strukturę i momentami dłużył się jak nie wiem – ale wrażenie przygody i rozmachu, jakie po nim zostawało, było nieporównywalne z produktem AD 2010. Na początku wyprawy nowy Perseusz wyśmiewa nakręcaną sowę Bubo, nie wiedząc, że wkrótce zafunduje nam przygody na podobnym do niej poziomie. Mamy tu też różne bardzo logiczne zagrania, jak np. to, że mieszkańcy Argos, znając dokładnie datę i godzinę zagłady swojego miasta przez Krakena, mimo wszystko zostają popatrzeć, a potem są bardzo zdziwieni własnym zgonem. O różnych korektach mitologii urągających nie tylko starożytnym Grekom, ale i zdrowemu rozsądkowi nie wspomnę; warto jednak napomknąć o samym Olimpie, który jest też mocno złany, mimo niezłego visuala – dobrze jednak, że uchwycił się motyw pampereków symbolizujących ludzi.

Dziwota, że do czegoś tak kiepskiego znalaziono taką obsadę (to zdanie tak często pojawia się w reckach, że zaraz chyba dopiszę do niego makro). Neeson, Fiennes czy wspomniany Le Chiffre, który chyba na dobre zasmakował w czekach od producentów kina akcji. Gemma Arterton też chyba wypływa właśnie na szerokie wody (czy też szerokie piaski właściwie). Niestety praktycznie wszystkie wymienione talenta są mocno pomarno-wane, gdyż postacie te recytują swoje formułki w konwencji polskiego filmu.

Na zakończenie pozwolę sobie na parę dobrych słów, aby pokazać, że film jest jednak średni, a nie mega słaby. Po pierwsze *COTT* ma bardzo przyzwoity design: poprawny Kraken (umówmy się, że jednak nieco lepszy niż w starym – no i pokazany dopiero na sam koniec), świetna łódź Charona, fajna świątynia Meduzy. Generalnie wszystko nieco się rozkręca pod koniec, od przekroczenia Styksu: pojedynkę z koszmarnie komputerową Meduzą ma kilka niezłych momentów ocierających się o kult („Tell them the men did it”). Także finałowa bitwa Perseusza z Krakenem też niezła: jeśli w filmie jest jedno dobre ujęcie – to jest nim dwusekundowa genialna panorama za Marcusem galopującym na Pegazie wzdłuż muru z Krakenem w tle; kurde, czemu cały film nie był taki??? Niezły był też moment ze spadającą w otchłań kolekcją pampereków Zeusa; jak widać – pan reżyser miewał przebłyski.

Ale to niestety właściwie wszystko. Zamiast kultowych scen i ujęć mamy ujęcia zrobione pod 3D, które powoli stają się kłętą dla współczesnego kina. Zamiast fajnej pompatycznej muzy jakiegoś generycznego przygrywanie, przy którym Chopin to Hans Zimmer. Z filmu, który miał wszystkie predyspozycje, żeby się wybić i zabłysnąć, dostaliśmy blockbusterową pulpę w najczystszym wydaniu. Powinien być Kraken na takich.

### **Ocena (1-5):**

**Kraken:** 5

**Perseusz:** 2

**Potwory:** 4

**Fajność:** 3

**Cytat:** Ratunku! Kraken!

**Ciekawostka przyrodnicza:** Za to z *Pana Kleksa w Kosmosie* nie wycięto Dziewczynki z Zapałkami



# SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD SERIALI SF

## WESTERN W KOSMOSIE czyli

Serial *Firefly* miał premierę w USA i Kanadzie we wrześniu 2002 roku, w Fox Channel. Do grudnia tegoż roku wyemitowano 8 z 14 wyprodukowanych odcinków. Serial został zdjęty z anteny, gdyż w rankingu oglądalności był na 98 miejscu (miał średnio tylko 4,7 mln widzów na odcinek).

To, co pogrzyżyło *Firefly*, to ponoć słaba oglądalność. Jednak po cichu mówiło się, że serial był za drogi (świetne efekty specjalne) i producenci nie widzieli szansy na duży zarobek. O skali ich głupoty niechaj świadczy fakt, nie pozwolono reżyserowi serialu Jossowi Whedonowi emitować odcinków w wybranej przez niego kolejności, przez co doszło do tak kuriozalnej sytuacji, że pilot został wyemitowany jako ostatni odcinek.

Inne stacje, które zakupiły serial, wyemitowały 11 odcinków.

Mimo krótkiego okresu „życia” *Firefly* osiągnął wysokie wyniki sprzedaży, gdy został wydany na DVD (wszystkie 14 odcinków). Miał również duże wsparcie fanów serialu, którzy organizowali różne kampanie, mające na celu jego przywrócenie. Fox Channel był jednak nieubłagany – potwierdzając swoją opinię jako „zarzynaczka” seriali.

W roku 2003 *Firefly* zdobył nagrodę Emmy za wybitne efekty specjalne oraz w 2004 nagrodę Saturna, jako najlepszy serial wydany na DVD. Niestabnące zainteresowanie oraz sukcesy w sprzedaży (na czysto ok. 40 mln \$) spowodowały, że Whedon wraz z wytwórnią Universal Pictures wyprodukowali wysokobudżetową kinową kontynuację serialu – film *Serenity*, będący zakończeniem większości wątków. Historia powtórzyła się: zyski z kin nie pokryły kosztów produkcji, ale sprzedaż filmu na DVD okazała się sukcesem!

Czas teraz na krótki opis (moim zdaniem niezbędny, gdyż np. ja sam, na początku, błędnie sądziłem, iż statek kosmiczny „Serenity” dokonuje skoków międzygwiazdnych, a były to loty międzyplanetarne).

Ludzkość wymęczona wojnami, skażeniem gruntu i atmosfery, dokonała exodusu z Ziemi do innego układu gwiazdowego – z „kilkoma tuzinami planet i setkami księżyców”. Większość planet (i ich księżyców) leżała wewnątrz pasa ekosfery nowego Słońca i w czasie kilkudziesięciu lat została poddana terraformowaniu.

Grupa tzw. Planet Wewnętrznych (mających orbity w środkowej części ekosfery), najbogatszych i najgęściej zaludnionych, utworzyła federację zwaną Sojuszem (mocno totalitarny reżim). Planety, które chciały utrzymać niezależność, były włączane do federacji siłą.

Planety i księżyce znajdujące się na peryferiach ekosfery tworzą obecnie typowe Pogranicze, tylko formalnie zależne od Sojuszu. Od kilkudziesięciu lat pojawiło się nowe zagrożenie: tzw. Łupieżcy (Reavers) – zmutowany odłam rasy ludzkiej. Są to krwiożerczy kanibale, atakujący wszystko i wszędzie na Pograniczu.



Akcja rozpoczyna się w 2517 roku. Głównymi bohaterami serialu jest załoga statku kosmicznego „Serenity” – niewielkiego starego transportowca klasy firefly. Działają na obrzeżach cywilizacji, unikając wojsk Sojuszu. Podstawowym źródłem zarobku jest przemyt międzyplanetarny i wszelkie zlecenia – od każdego, kto zapłaci (jak np. tradycyjny napad na pociąg, na jednej z planet). Nie gardzą też rabowaniem wraków lub napadami na banki.



Serial cechuje świetny scenariusz i rewelacyjna obsada. Firefly zaczyna się nieźle, ale rozkręca się szybko – gdzieś od czwartego odcinka robi się naprawdę doskonałą. Niektóre odcinki to istne majstersztyki! W serialu jest wszystko: akcja, humor, wątek miłosny (a nawet dwa). Mamy saloony, burdele, pościgi konne, pojedynki na szpady, wytworne bale i latające żyrandole. Mamy bitwy kosmiczne i skorumpowanego szeryfa, rządzącego całym miastem... tj. całym księżycem. A przede wszystkim mamy załogę „Serenity” – ludzi z krwi i kości, aż do bólu wyrazistych w swym człowieczeństwie:



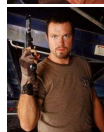
**Nathan Fillion** – „Mal” Malcom Reynolds – dobroduszny kapitan Serenity zgrywający twar-dziela. Brał udział w wojnie z Sojuszem o niezależność swej planety, skąd zna Zoe. Jest zakochany w podróżującej z nimi Towarzyszce, jednak swoje uczucia skrywa głęboko w sercu. Wciąż miota się między dobrymi i złymi wyborami. Dbą o swoją załogę, jak o rodzinę.



**Gina Torres** - Zoe Washburne – przyjaciółka kapitana Mالا z czasów wojny, a zarazem pierwszy oficer statku. Kobieta twarda jak gład, a jednak uczuciowa i ciepła. Zawsze rusza z kapitanem na akcje. Jest również żoną pilota „Serenity” Washa. Podobnie jak kapitan ma ciekawe pojęcie o moralności. Kradnie i zabija, kiedy trzeba – ale tylko tych złych. Czasami jest zdrowym rozsądkiem całej załogi.



**Alan Tudyk** – „Wash” Hoban Washburne – niezwykle utalentowany pilot statku „Serenity”. Jest luzakiem, chodzi w hawajskich koszulach i lubi bawić się plastikowymi dinozaurami. Jest mężem Zoe. Podczas akcji zazwyczaj zostaje na pokładzie Serenity, aby w razie potrzeby zabrać załogę od niebezpieczeństwa. Jest raczej spokojny, czasem nawet trochę tchórzliwy.



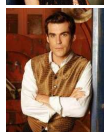
**Adam Baldwin** – Jayne Cobb – jednoosobowy oddział marines na pokładzie „Serenity”. Nie jest miękką kluchą, jak reszta załogi. Jest twardy i zadziorny, wciąż stawia się kapitanowi. Liczą się dla niego tylko pieniądze i panienki. Jego ulubione zabawki to karabiny, spluwy i granaty. Nie grzeszy inteligencją. To chyba najbardziej komediowa postać serialu. Mimo trudnego charakteru, pod powłoką drania chowa ciepło – „trudno zauważalne, ale chowa”.



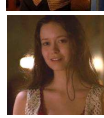
**Jewel Staite** - Kaylee Frye – główny (i jedyny) mechanik „Serenity”, genialna w tym, co robi – można powiedzieć, że porozumiewa się z maszynami za pomocą siódmego zmysłu. Kocha „Serenity” jak własne dziecko. Wprowadza na pokład rodzinną atmosferę, gdyż kojarzy się trochę z dzieckiem. Jest zakochana w doktorze Simonie.



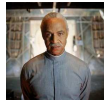
**Morena Baccarin** – Inara Serra – Towarzyszka lub, jak potrafi mniej subtelnie powiedzieć kapitan „luksusowa prostytutka”. Dzięki podróżowaniu na „Serenity” zdobywa wielu klientów w różnych zakątkach systemu. Jest spokojna i opanowana, ani razu w serialu nie podnosi głosu. Odwzajemnia uczucia kapitana, jednak jej status społeczny nie pozwala im na związek. Jako licencjonowana Towarzyszka jest bardzo poważana w towarzystwie, o noc z nią ubiega się wielu mężczyzn, jednak to ona wybiera kochanków.



**Sean Maher** – Dr. Simon Tam – jest wysokiej klasy lekarzem chirurgiem. Zanim „porwano” jego siostrę pracował w dużym szpitalu Sojuszu. Jest owdądnięty misją ratowania swojej siostry. Prawy i moralny, brzydzi go fach załogi „Serenity”, ale dla ratowania siostry zrobi wszystko. Jest nieśmiały i spięty, coś czuje do Kaylee, ale nie potrafi jej tego okazać, każda próba kończy się farszą. Na „Serenity” pełni oczywiście rolę lekarza – łąta załogę po misjach.



**Summer Glau** – River Tam – jest siostrą doktora Simona. Była wybitnie uzdolniona, więc poszła do dobrej rządowej szkoły, w której przeprowadzono na niej tajne eksperymenty. Eksperymenty te spowodowały chorobę psychiczną oraz rozwinęły jej nadzwyczajne zdolności parapsychiczne. Od tej pory rzeczywistość miesza jej się ze złudzeniami, ale za to czyta w myślach oraz przewiduje zdarzenia.



**Ron Glass** – „Shepherd” Derrial Book – tajemniczy pastor podróżujący z załogą „Serenity”. Nie przepada za przemocą i kradzieżami, jednak nie potępia kapitana Mالا i jego załogi. Jego moralność jest zresztą dość wybiórca: nie zabija, ale strzela w rzepek kolanowe. Zastanawiająca jest jego wiedza na temat pojazdów kosmicznych oraz broni. Posiada najwidoczniej ciekawą przeszłość, której nie zamierza nikomu zdradzać.

ciekawą przeszłość, której nie zamierza nikomu zdradzać.

Gorąco polecam ten serial!

Krzysztof Papierkowski

# Biwakowanie na lodzie

*Matematyka to dziedzina, w której nigdy nie wiemy, o czym mówimy – ani czy to, co mówimy, jest prawdą.*

*(Bertrand Russell, 1872-1970)*



Każda idea platońska rzuca tak wiele nieprzewidywalnych cieni, że pierwsza część powyższego motto zdaje się jak najbardziej usprawiedliwiona. Za to druga – to znacznie poważniejsza sprawa.

Chociaż w świecie idei (czyli Amberze) istnieje wszystko, co jest do pomyślenia – matematyczne istnienie wymaga czegoś więcej: zgodności ze Wzorcem. Oznacza to między innymi oczekiwanie, żeby żadne dwa sprzeczne ze sobą stwierdzenia nie były jednocześnie prawdziwe. Otóż gdyby tak się stało, to – zgodnie z regułami logiki – już dalej absolutnie wszystko musiałoby być prawdziwe, a matematycy pozostaliby bez pracy. Był nawet jeden taki potencjalny bezrobotny, który co jakiś czas ogłaszał, że odnalazł sprzeczność w matematyce, ale potem (aż do następnego razu) odwoływał.

Czy możemy zagwarantować, że matematyka nie jest sprzeczna? To zależy od tego, jaki jest nasz stosunek do idei nieskończoności. Kurt Gödel dowiódł (1931), że jeśli jakaś teoria zawiera to pojęcie, to nie można udowodnić jej niesprzeczności metodami samej matematyki<sup>1)</sup>. Tym samym okazało się, że pole biwakowe, na którym od 25 wieków matematycy koczują w świecie Amberu, zostało założone na kruchym lodzie. Tuż obok za to, już na twardym gruncie, stoi namiocik z napisem *Finityści*. To ci odszczepieńcy, którzy sądzą, że nieskończoność nie istnieje. Uczciwie mówiąc – mają trochę racji. Po pierwsze, jako się rzekło poprzednim razem, prawdopodobnie idea ta nie rzuca żadnego cienia, przynajmniej w świecie Ziemi. Po drugie, w samej matematyce nie używa się z reguły (na przykład) wszystkich liczb na raz – zwykle wystarczy ich skończona ilość. Tak więc według finitystów istnieją tylko te liczby, których już zdążyliśmy użyć, a kolejne ewentualnie zostaną przez nas stworzone w przyszłości. Zawsze jednak będzie istnieć tylko skończona ich ilość jednocześnie.

O finitystycznej matematyce wiadomo, że jest niesprzeczna, większość turystów w świecie Amberu uważa jednak, że jest zbyt uboga, a życie na lodzie jest ciekawsze. A skoro ów dotąd nie trzasnął i wybiecie przerębli jeszcze nikomu nie wyszło... Krótko mówiąc – przyjmujemy odważnie, że nieskończoność istnieje, otwierając w ten sposób puszkę Pandory. Nie może bowiem istnieć tylko jeden rodzaj nieskończoności, ale od razu całe ich mnóstwo. Dla przykładu mamy nieskończenie wiele liczb rzeczywistych, nie można ich jednak wszystkich ustawić w ciąg, tak jak liczby naturalne, a więc tych pierwszych jest „więcej” (continuum) niż tych drugich (alef zero). Słynna *Hipoteza Continuum* (Georg Cantor, 1878) głosiła, że pomiędzy tymi dwiema nieskończonymi wielkościami nie ma innych pośrednich, zanim okazało się (Paul Cohen, 1963), że nie można tego udowodnić – i tylko od naszej decyzji zależy, czy owe nieskończoności istnieją i jak wiele ich jest. Ale to dopiero początek paradoksów.

*Andrzej Prószyński*

<sup>1)</sup> Znana nadinterpretacja tego twierdzenia głosi, że żaden dostatecznie skomplikowany system – np. ludzki mózg – nie może poznać sam siebie.

# Przeczytane na forach samochodowych w internecie:

Lamborghini Forum:

Powietrze świszce pod uszczelkami szyb przy 330 km/h, czy to normalne?!

Fiat Forum:

Halo? Jest ktoś jeszcze na tym forum?

MX-5 Forum:

Jakiś bydlak w VW Touaregu przejechał dzisiaj nade mną!

Porsche-Cayenne-Forum:

zużycie paliwa poniżej 40l/100km – czyżby coś z motorem się działo?

Smart Forum:

wbudowałem motor od kosiarki: wreszcie więcej koni pod maską!

Camaro Forum:

Moja przyjaciółka puściła się z moim bratem i jego przyjaciółką. Czy powinienem ich zabić za to?

Mustang Forum:

jakiś dupek w Civicu próbował mnie dziś wyprzedzić!

Civic Forum:

jakiś dupek próbował mnie dziś Mustangiem wyprzedzić.

Mazda MX-5 Forum:

czy właściwie nie jest głupio jeździć babskim autem ?

Viper-Forum:

Wessało mi smarta do kolektora wlotowego, jak go wyciągnąć?

Seat Marbella Forum:

He he, dzisiaj dogoniłem ciężarówkę Wykrzyknik

Honda-Forum:

moja Integra przestaje na 9000 obrotów, czyżby coś z motorem?

Hummer Forum:

Zgąłem sobie zderzak, 10 zabitych i 24 rannych. Czy muszę kupować lakier u dealera, bo musze do niego jechać 25 kilometrów, to będzie jakieś 35 litrów paliwa?

Bentley Forum

Użyłem dziś popielniczki, gdzie dostanę nową?

Pontiac Fiero forum

kupiłem sobie właśnie nowy kombinezon ognioodporny...

Cadillac forum

wczoraj byłem na bingo i nie mogłem tyłem zaparkować.

Chevy Suburban Forum

kiedy potanieje benzyna?

Honda Accord forum

Mama dała mi właśnie to auto. Gdzie dostane tanie 18 calowe aluski?

Porsche forum

złapałem właśnie kaptur, czy lepiej oddać auto w rozliczeniu, czy sprzedawać na własną rękę?

Jaguar forum

czy to zamówienie zbiorowe na karbonową deskę rozdzielczą jeszcze aktualne?

Ford 2.3 forum

Pomocy! Wymieniłem już wszystko i dalej nie startuje!

Jaguar Forum

Gdzie wbudować dodatkowy zbiornik oleju, aby wyrównać braki z powodu wycieków?

Twingo-Forum

Brewki z prawdziwego końskiego włosia (zdjęcia)

Fiat-Forum

czy poza warsztatem jest jeszcze jakiś inny świat ?

Lexus-Forum

Gdzie dostane tylne światła w stylu VW?

Renault-Forum:

Odsprzedam kartę miesięczną na autobus. Samochód naprawili wcześniej niż oczekiwałem

Honda CRX Forum:

Pomocy, jak się otwiera pasy bezpieczeństwa? Kończy mi się prąd w notebooku...

TDI Forum

Pomocy, sportowy wydech nie daje odpowiedniego dźwięku

Bora Forum

Kto ma numery części od Passata, co pasuje?

Golf Forum

Pasuje W8 Motor do 1,6?

Polo Forum

wreszcie skróciłem sprężyny zawieszenia, ale mikrofon w McDrive teraz za wysoko!

Audi A6 TDI-Forum

Gdzie jest wlew paliwa?

VW-Forum

Jak zrobić mojego Polo 1.0 żeby był głośniejszy?

Audi A8 Forum:

Gdzie naprawiają Rolexy?

Opel Forum:

moja corsa nie rdzewieje (NAPRAWDĘ) (Temat zablokowany przez admina).

Opel Forum:

Hamerit, czy pomoże?

Omega Forum

odleciał mi wentylator, gdzie szukać Pytajnik

Manta Forum

pomuszcie, polycjnty muwiom ze musze do djagnozdy, co to jezd??

Calibra Forum

który spojler wybrać?

MB 190D Forum

sprzedałem auto na allegro, kupujący zagranicznik, zna ktoś Kiswahilli?

Mercedes C-Klasse Forum:

W niedziele padało i w drodze do kościoła auto zrobiło się mokre, co robić?

BMW M3 Forum:

Gdzie do ciężkiej cholery dostanę lusterka od Golfa3 ?

BMW 3er E36-Forum:

gdzie stoją najlepsze laski?

BMW M5

pomocy, coś wprowadziłem do programu i nie mogę teraz wyjść do menu!

# Stereo i w kolorze

005

Filmy katastroficzne można podzielić, z grubsza, na te, które pokazują katastrofę nieuniknioną – i te, które pokazują katastrofę do uniknięcia. Podziałowi temu odpowiada, również z grubsza, inny: na te, w których ludzie wspinają się na szczyty odwagi i poświęcenia (i czasami udaje im się pokrzyżować wyroki losu) oraz te, w których (manifestując szatańską złą wolę) dosłownie błagają los, by przestał hamletyzować i wreszcie się z nimi rozprawił.

I teraz pytanie: którzy bohaterowie wydają ci się, wierny czytelniku, bardziej prawdopodobni, bardziej ludzcy: czy Bruce Willis oraz jego banda ekscentrycznych dzielnych wiertaczy rozpirzających wstrętną asteroidę do pary z Clintem Eastwoodem i ekipą leciwych kowbojów (to przynajmniej było autentycznie śmieszne), czy też może dzielna drużyna chciwych sukkinsynów, podpalających niebotyczny wieżowiec albo eksploatujących elektroniczną atomową aż do granic nieszczęścia (ach, ten wspaniały Jack Lemon w „Chińskim syndromie”)?

Może jedni i drudzy są równie wielcy, na swój sposób?

Drugie pytanie jest trudniejsze. Brzmi ono: jak można byłoby zakwalifikować hipotetyczny polski film o całkiem realnej polskiej powodzi AD 2010?

Do której kategorii należy nasza, rodzima powódź? Nieuniknionej? Fakt, powodzi nie da się uniknąć. W pewnym momencie natura uznaje, że pora wziąć na przeczyszczenie i się przeczyszcza. Bez względu na okoliczności, można powiedzieć, przez sen. Powodzie lokalne, w niczym nie przypominające potopu, są przecież błogosławieństwem dla niej, a więc także dla nas. I cały świat wie, że nie muszą niszczyć.

A do jakiej kategorii należą ludzie, walczący z czymś, co telewizja, z właściwą jej radosną głupotą, nazywa „żywiółem”? Trudno uznać za spadkobierców nacierzy naszych rodzimych strażaków, dla których szczytem poświęcenia jest żegluga pontonem lub wchodzenie po pas w mętną, lecz niegroźną cieć? Mieliby się za to domagać dożywotniego zwolnienia z podatku dochodowego od osób fizycznych? Wolne żarty! Nie mamy herosów, a nasze czarne charaktery nie rujną połowy świata, albo połowy miasta, albo przynajmniej arcydzieła architektury, by zmienić się z bogaczy w krezusów. Nie, odwrotnie: czerni naszych czarnych charakterów polega tylko na tym, że nie kombinują, nie liczą; a od gliniarzy i strażaków (modlących się, jak wiadomo, „Boże, byle nie na mojej zmianie”) różni ich to, że - kiedy już dupnie - nadal udają, że to nie ich zmiana.

Nasze rodzime czarne charaktery wymyślają co najwyżej prawo pozwalające na budowę osiedla mieszkaniowego na polderze, już w 1903 roku przeznaczonym dokładnie do tego, by wezbrana rzeka miała się gdzie rozlać nie szkodząc ludziom. I prawa zezwalającego instytucji nakazać rozbiórkę wału przeciwpowodziowego wybudowanego przez prywatnych ludzi za ich prywatne pieniądze na ich prywatnej ziemi.

Tak, drogi wierny czytelniku, jedynym naszym filmem katastroficznym może być nie nowy „Armageddon”, lecz nowa... „Seksmisja”, z jeszcze uwypuklonym wątkiem feministycznym, czyli nonsensu wszechogarniającego i kompletnego.

I tylko tysiące ludzi, którym odebrano wszystko oprócz życia, nie będzie tego filmu podziwiać. Ale kto by się tym przejmował? Oni nie mają przecież wpływu na box office.

I tylko płynącego rzeką gówna, kawałka dachu z oknem dachowym Velux i trupa czyjegoś ukochanego Burka, który utonął w swej budzie, nie da się nakręcić stereo i w kolorze.

*Krzysztof Sokołowski*

## GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

**INFORMATOR**  
# 254

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

STRONA: [www.gkf.org.pl](http://www.gkf.org.pl)

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski,  
Michał Szklarski

OKŁADKA: Sławek Wojtowicz

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

*Nakład 300*

*WYDAWNICTWO BEZPŁATNE*

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji